Nr. 105 We Lwowie, Środa dnia 7. Maja 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie: w Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . |
„ Francji . . . . |
„ Belgii i Szwajcarji . . . . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. |
„ Serbii . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. maja.

(Koniec kadencji. – Ruchliwość naszej delegacji. — Zmiany w ministerstwie. — Rehabilitacja ustępstw Moskwy. — Misja Obruczewa. — Cesarstwo austrjaccy w Węgrzech, a niemiecki następca tronu w Kissingen. — Do sprawy ugody czeskiej — Tryumf finansowy Węgier.)

Kadencja Rady państwa kończy się. Już tylko kilka dni obradować będzie Rada, poczem około 15. maja ma być zamkniętą i rozwiązaną, a równocześnie rozpisane nowe wybory z terminami między 20. a 30. czerwca.

W ostatnich tygodniach członkowie naszej delegacji znaczną rozwinęli ruchliwość w wielu sprawach krajowych. Jedną po drugiej podnosili kwestje przy uchwalaniu odnośnych budżetów. Niektóre sprawy nie były ściśle związane z budżetem, można i należało je dawno w należytym czasie poruszyć, chociażby w interpelacjach. Teraz już było zapóźno. Ale zawsza tę ruchliwość wyjątkową, chociaż w wilię wygasających mandatów, podnieść należy. Gdyby delegacja nasza przez całe sześć lat swego mandatu taką samą, jak w ostatnich chwilach, rozwijała była ruchliwość, bylibyśmy inaczej stali obecnie, i nie możnaby jej było robić żadnego zarzutu.

Po zamknięciu Rady państwa niezawodnie nastąpi rekonstrukcja ministerstwa przedlitawskiego. Niektórzy z ministrów ustąpią; mówią, że tylko hr. Taaffe i Stremayer mają pozostać. O ustąpieniu Depretisa wiadomość jest zupełnie pewna. Na miejsce jego jest kompetentów kilku. Wymieniają przedewszystkiem barona Wintersteina i Plenera syna. W kołach wyższych wyrażają życzenie, aby kto z praktycznych finansistów istotnych, jak Moser, Lucam, objął posadę ministra finansów.

Przy tece ministra oświaty i wyznań, chociaż nie jako przewodniczący w ministerstwie, ma pozostać i nadal dr. Stremayer. Zawadą wielką było dla niego usposobienie niechętne mu Polaków. Poradzić mu miano, aby starał się te nieporozumienia załatwić. I tej to okoliczności przypisują odpowiedź jego na skargi Rusinów na ucisk polski.

Z dyplomatycznych sfer berlińskich dowiaduje się *Gazeta Kolońska*, że car miał w tych dniach wyrazić życzenie, iż pragnie, aby zamkniętą już została kwestja wschodnia. I jako właśnie objaw tego pokojowego usposobienia cara uważać należy misję jen. Obruczewa do sułtana i proklamację carską do Bułgarów. Na podobną decyzję cara wpłynęły, zdaniem sfer berlińskich, te trudności, które Szuwałów napotkał w Europie, a które zrodziły w carze przekonanie, iż Europa za nic w świecie nie dopuści złamania traktatu berlińskiego. Dla tego też wydał car rozkaz, aby IV. i IX. korpus moskiewski w ciągu jeszcze bieżącego miesiąca opuścił Bułgarję. Ewakuacja tych korpusów rozpocznie się w przyszły piątek, a ośm statków parowych wysłano już z Odessy dla transportu tych wojsk.

Wszystko to są informacje *Gazety Kolońskiej*, a źródłem ich są berlińskie sfery dyplomatyczne. Dla czego Berlin rozpuszcza podobne wieści, niezgodne z prawdą, to raczą może wytłómaczyć ci, którym zależy na tem, aby zatuszować swą porażkę, doznaną w ostatnich rokowaniach z Szuwałowem. Faktem jest bowiem, że nie Szuwałów napotkał trudności w Europie, ale przeciwnie napotkali ci trudności, którzy pragnęli tanim kosztem wymódz na Moskwie otwarcie drogi do Saloniki. Jeżeli więc na razie między Austrją a Moskwą nie przyszło do zupełnego porozumienia, to jeszcze ztąd wnosić nie wolno, aby Moskwa miała zaniechać zamiaru połączenia Rumelii z Bułgarją, a Austrja miała się zadowolnić baszalikiem Nowobazarskim i nie pragnęła wybić sobie okna na Egejskie morze. Dopóki te dwa mocarstwa są w tej pozycji, że mają te dwa cele przed sobą, dopóty zawsze jest możebne porozumienie między niemi i dopóty przyjazd dyplomatycznych komiwojażerów moskiewskich zawsze będzie mile widziany w Wiedniu; dopiero niesnaski między Wiedniem a Petersburgiem rozpoczną się na dobre, gdy już oba państwa celu swego dopną i gdy nad brzegiem Egejskiego morza spotkają się nadgraniczne straże moskiewskie z austrjackiemi, tak jak się spotkały już z angielskiemi w Afganistanie.

Tymczasem jednak faktem jest, że Szuwałow nie napotkał trudności, ale przeciwnie, misja jego powiodła mu się najzupełniej. Dowodem tego nie jest półurzędowa enuncjacja, najczęściej kłamliwa, ale fakt ten, że minął 3. maja a Moskale siedzą i w Bułgarji i w Rumelii. Możebnem jest wszakże, że się sprawdzi doniesienie *Gazety Kolońskiej* co do tego, iż w ciągu jeszcze b. m. opuści półwysep Bałkański IV. i IX. korpus moskiewski. Ale powodów tego szukać należy nie w energicznej postawie Austrji, ale w tej okoliczności, iż oba te korpusy zajmują nie Rumelię, ale Bułgarję, a więc kraj, na którego tronie zasiadł siostrzeniec carski w roli carskiego gubernatora. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby Moskwa, chcąc właśnie obałamucić Europę swą wrzekomą pokojową tendencją, ewakuowała Bułgarję w tym celu, aby potem gdy przyjdzie do ewakuacji Rumelii, tem snadniej mogła usprawiedliwić potrzebę pozostawienia w niej swoich wojsk.

Żeby jednak najkategoryczniej odeprzeć doniesienie sfer berlińskich, usiłujących rehabilitować ustępstwa poczynione obecnie Moskwie, zaznaczyć musimy pogłoskę, bardzo zdaniem naszem prawdopodobną, że jen. Obruczew pojechał z misją do Stambułu, bardzo podobną do tej, jaką miał Szuwałow we Wiedniu. Według tej pogłoski Obruczew ma przedstawić sułtanowi następującą alternatywę: albo sułtan zezwoli na przedłużenie okupacji Rumelii do 3. sierpnia, a w takim rasie Obruczew ogłosi proklamację carską do Bułgarów, nakazującą im poddać się bezwzględnie postanowieniom traktatu berlińskiego; albo też sułtan nie zezwoli na przedłużenie, a w takim razie Obruczew wydobędzie ze swej teki inną proklamację, podobną do poprzedniej, jednakże opiewającą w sposób, wymijający traktat berliński.

Że sułtan już się zgodził na pierwszą alternatywę, świadczy o tem dzisiejszy telegram stambulski. Inaczej bowiem sułtan postąpić nawet nie mógł. Miałżeż on jeden stawić opozycję Moskwie, gdy na stawienie jej nie miała odwagi Austrja, połączona „niespisanem sojuszem“ z Anglią?

Cesarstwo austrjaccy przybyli w sobotę wieczór do Pesztu; ludność węgierska witała ich wszędzie z niewysłowionym zapałem. Tymczasem oto co do *Nowej Pressy* donoszą o przybyciu pruskiego czyli niemieckiego następcy tronu do Kissingen (kąpiele w Bawarji): „Na dworcu oczekiwał tłum ludu, ale ten lud żelaznym parkanem odgrodzono. Dla bezpieczeństwa księcia następcy wysłano żandarmerję konną z Monachium do Kissingen, a miejscową żandarmerję pieszą znacznie pomnożono. Nie brak oraz tajnej policji, która w przyzwoitym odstępie towarzyszy księciu na promenadach, książę wie o tem i nie protestuje, mimo że, sądząc z powierzchowności jego, nie szczególnie obawia się atentatów.“

Czeska *Politik* podaje z Wiednia d. 4. bm. następujący telegram: „*Osten* ogłasza artykuł, jak słychać, pochodzący z natchnienia hr. Taaffego, a podnoszący z naciskiem, że rząd jest gotów do ogromnej uprzejmości i wielce cennych ustępstw dla narodu czeskiego.“

Deutsche Ztg. bardzo szczerze powitała zbliżenie się Czechów do centralistów, zaręczając, że niemiecka większość Rady państwa, skoro się tam Czesi zjawią, nie odrzuci spełnienia ich żądań „słusznych.“ (Ten wyraz *D. Ztg.* odznacza). Pisma czeskie obu obozów szczerze nawzajem przyjęły to zapewnienie organu postępowców centralistycznych, wszelako nie myślą na niem poprzestać. Czytajmy n. p. co piszą młodoczeskie *Narodni Listy*:

„Dlaczegoż to właśnie Rada państwa jedynem ma być polem do sprowadzenia porozumienia? Czemuż mamy chodzić do Wiednia, skoro we wspólnej ojczyźnie (w Czechach) tak blizcy sobie jesteśmy? Mylnem jest zdanie, że naród czeski zmusi swoich reprezentantów do obesłania Rady państwa. Wszakżeż ten sam naród zmusił był nas w r. 1863 do opuszczenia Rady państwa. To jedno tylko uznano za błąd polityczny, że oraz i salę sejmową opuszczono. Przed, a nie dopiero po wejściu do Rady państwa muszą Niemcy poczynić ustępstwa; przed zebraniem się Rady państwa musi dojść do porozumienia. Oto jedyna droga, prowadząca do celu, przez obie narodowości pożądanego.“

Jak już wiemy, według *Nowej Pressy*, dalsze rokowania między Riegerem a Herbstem, czyli między centralistami a deklarantami, mają być przy współudziale pragskiego kasyna niemieckiego prowadzone. A kto wie, może i sejm czeski będzie przed nowemi wyborami do Rady państwa zwołany, mimo że zwołanie to jest — jak z Pragi już dawno doniesiono — do jesieni odroczone.

Z powodu rozmowy hr. Taaffego z dr. Sladkowskim pisze *Pokrok*, główny organ staroczeski: „Na program ministra łatwo znajdzie odpowiedź naród czeski, tę samą, jaką już dał wszystkim ministerjom przedlitawskim, które przywoływały opozycji czeskiej: „Ugnijcie się, bo was złamiemy!“ I hr. Taaffe nie zdoła Czechów ani ugiąć ani złamać, jak i jego poprzednicy. Przekona się on, że naród czeski z drogi, której się 10 lat trzymał, nie zejdzie, dopóki rząd nie usunie wszystkiego, co sprzeczne jest z równouprawnieniem i z żywotnemi narodu życzeniami.“

Nowa Presse odpowiada pismom czeskim: „Pominąwszy, że ludzie jak Skrejszowsky i Klaudy są za bezwarunkowem Rady państwa obesłaniem, to już samo zbliżenie się Riegera do Herbsta wskazuje, że Czesi nietyle ustępstw, jak raczej mostu złotego do Rady państwa żądają. Zdaje się nam też, że Czesi całkiem niesłusznie są odmową hr. Taaffego zirrytowani. Nie jest to winą hr. Taaffego, jeżeli Czesi w nominacji jego upatrzyli sobie hasło do kampanii ugodowej a dzisiaj to się złudzeniem okazało. Ochłonąwszy i sami Czesi przyznają, że minister niczego przyrzekać im n i e m ó g ł. Może między Niemcami a Czechami przyjść do porozumienia na tyle, że oba stronnictwa będą się w pewnych sprawach wspierać w Radzie państwa, — a takiego porozumienia z serca życzymy. Ale o ugodzie na sposób hohenwartowski, poza Radą państwa, poprostu nawet mówić niepodobna. W tym wypadku szłoby jużcić o owe ugięcie albo złamanie. Spodziewamy się, że do tego nie przyjdzie.“

Obstajemy przy naszem wczorajszem zdaniu, że między hr. Taaffem a Czechami nie doszło do zerwania w skutek rozmowy jego z dr. Sladkowskim. Należy zawsze pamiętać, co między innemi rzekł Taaffe: „Wy możecie przyrzekać, bo macie za sobą stronnictwo, ja zaś, dopóki wybory do Rady państwa nie są przeprowadzone, wcale nie wiem kogo mam za sobą.“ Trzeba też pamiętać na odpowiedź, jaką cesarz dał deputacji gratulacyjnej pragskiego Wydziału krajowego; musiała ona niezawodnie pochodzić z natchnienia hr. Taaffego i bardzo serjo być pomyślaną, skoro ultracentralista Chlumetzky, minister handlu, na uczcie ultracentralistów, bo prezesów Izb handlowych (p. Simona nie było na niej) tak dobitnie podniósł myśl ugody z Czechami. Na żart nie konferowali Taaffe, Herbst, Rieger i Sladkowsky. Do konferencyj nie byłby dopuścił Taaffe, gdyby Czechom nic innego nie miał do powiedzenia, tylko: Musicie wejść do Rady państwa! — i nic więcej.

Interpelacja finansowa p. Falka w węgierskiej Izbie posłów natychmiast doczekała się odpowiedzi ministra skarbu. Hr. Szapary odparł, wskazując na fakt, że w 1. kwartale r. b. dochody Węgier prawie o dwa miliony złr. podniosły się w porównaniu z tymże kwartałem roku zeszłego; że bony skarbowe 1. emisji są już zupełnie wykupione; z bonów 2. emisji tylko 26 mil. złr. pozostaje do wykupienia, ale rząd może je każdej chwili wykupić; że zatem cała pożyczka 153-milionowa (na wykup tych bonów) najpiękniej się powiodła; węgierska renta złota ma dobry pokup, i do pożyczki na dobra erarjalne uciekać się nie było potrzeba. Śród oklasków odpowiedział p. Falk, że umyślnie interpelował, aby minister uroczyście to oświadczył, co i tak było powszechnie wiadome.

Jest to tryumf finansowy dla Węgier — posiadają zaufanie świata finansowego i giełdowego; stały się niezawisłymi od protekcji Przedlitawii.

Węgierska ankieta rządowa w sprawie szkół realnych.

(Dokończenie.)

Minister T r e f o r t: Jabym rzecz obrócił i powiedział: najpierw zaprowadzić łacinę, a dopiero potem mówić: co dalej?

P. K e r k a p o l y i: Tylko by należało łacinę ośm lat wprzódy zaprowadzić.

P. C s e n g e r y: Gdyby się gimnazja chciały były zastosować do wymagań czasu, nie byłoby przyszło do utworzenia nowej szkoły przygotowawczej dla wyższego wykształcenia. Zdrowy rozwoj byłby wtedy, gdyby oba kierunki zespolić można w jednej szkole średniej. Obecnie jednak opinia publiczna jeszcze na tyle nie dojrzała, a tego przeoczać nie wolno. Mówimy tu o losie wielu szkół realnych. Ale bo też w rozwoju szkół tych i państwo przeholowało. Nigdzie tyle państwo nie łoży na szkoły realne kosztem gimnazjów, jak we Węgrzech. W naszym budżecie wstawione jest na gimnazja tylko 150.000 złr., na szkoły realne zaś 400.000 złr. W Prusiech, gdzie szkoły realne utworzono dla żywiołu miejskiego, który też sam się niemi zajmuje, subwencja państwowa zaledwo 17.000 złr. wynosi.

Przypatrzmy się dziejom szkoły realnej, a obaczymy, że zrazu nie miała ona pretensji przygotowywania do nauk akademicznych. Założono ją dla tych warstw, co nie pragną wyższego w ogóle wykształcenia, ale tylko wyższego niż je dać może szkoła ludowa. Myślano o czemś takiem niby jak szkoła wydziałowa. Szkoda, że tę granicę przekroczono, ale przekroczono ją z powodu, że gimnazjum nie chciało w swoim planie nauk zespolić dwojakiego zadania, jakie stawia kultura nowoczesna (humanistyczne i realne).

Dzisiaj więc widzimy dwa odmienne plany nauk w dwojakich zakładach, a oba plany tak nad miarę rozwinięte, że zespolić je w jednym zakładzie absolutnie niepodobna bez zbytniego przeciążenia uczniów. Jeden bowiem kładzie główną wagę na klasyczne, drugi na nowoczesne języki, i przez ośm lat języki i literatury na wielki rozmiar są traktowane; a nadto w szkołach realnych obszerniej podają nauki matematyczne i przyrodnicze.

Do czego nową organizacją szkół realnych doprowadzimy, obaczymy, ale jeden rezultat już mamy, ten, który już został przez p. Szasza podniesiony. Już rozszerzenie kursu z 6 na 8 lat pozbawiło te szkoły wielu uczniów. Rodzice pragną, aby synowie corychlej przyszli do chleba, choćby kosztem ogólnego wykształcenia. Do tego przychodzi instytucja jednorocznych ochotników, która przypuszczała dawniej i sześcioklasową szkołę realną. W ogóle jest powszechny obowiązek służenia w wojsku ogromnym ciosem dla kultury, zawichrzając wyższą naukę. W *Times* wykazano w gruntownym artykule, że do upadku przemysłu w Niemczech przyczyniła się i powszechna służba wojskowa. Pod względem kultury jest ona z tego jeszcze powodu szkodliwą, że wielu młodzieży, nieprzygotujących się do szkół wyższych, tylko dlatego przebywa ośm lat w szkołach średnich, aby módz zostać jednorocznym, przez co się mnoży proletarjat wykształcony, a raczej owa klasa wpółwykształconych a z wielkiemi pretensjami, których Francuzi deklassowanymi nazywają. A ponieważ teraz realista dopiero po kursie ośmioletnim przypuszczany bywa do służby jednorocznej, młodzież więc garnie się do gimnazjów, jako otwierających szersze pole karjery.

Łatwo zatem pojąć, że zwolennicy szkoły realnej podnoszą kwestję, czy nie należałoby uczniów ośmioklasowej szkoły realnej przypuszczać na wszechnicę. — P. Lutter słusznie zauważał, że nad tą kwestją oddawna zastanawiają się w Niemczech, a jednak, pomimo, że łacina tam w pierwszorzędnych szkołach realnych oddawna jest obowiązkowym przedmiotem, myśl ta napotkała gwałtowną oppozycję, zwłaszcza wszechnic. Myli się ten poprzedni mowca, który twierdził, że w pruskich pierwszorzędnych szkołach realnych łacina dawaną jest na tę samą skalę co w gimnazjach. W klasach niższych jest na nią 8, w wyższych 3 godziny na tydzień, a więc dość na deklinację, a za mało na literaturę. Fachowcy utyskują, że nawet w gimnazjach postęp co do języków klasycznych nie jest dzisiaj tak wielki jak dawniej. Mizerny sukces szkół realnych co do języka łacińskiego tłumaczy, dlaczego przypuszczanie realistów na wszechnicę opór napotyka. Mimo wszelkiej agitacji dotąd w Niemczech tylko tych realistów przypuszczają na wszechnicę, którzy chcą się przysposobić na profesorów języków nowoczesnych, tudzież nauk matematycznych i przyrodniczych. A i ci na jakież zarzuty są wystawieni! Czyż podobna — pytają — zostać profesorem języków romańskich temu, co matki tych języków nie zna? Czyż można być profesorem szkół średnich bez ogólnego wykształcenia literackiego? Gimnazja nie przyjmują takich profesorów matematyki, co wstępne wykształcenie w szkole realnej pobierali. Wszystkie fakultety medyczne w Niemczech zaprotestowały przeciw przypuszczaniu realistów do zawodu lekarskiego. Bo czyż mogą oni porządnie receptę napisać?

U nas trzeba poczekać na owoce nowego systemu. Niechaj szkoła realna i nadal przygotowuje na politechnikę, i nie myślmy, aby łacinę można w takiej mierze wcielić do planu szkół realnych, iżby mogło ztąd wyniknąć dostateczne przysposobienie na wszechnicę. Jeżeli zaś mamy się zdecydować na jaką istotną planu szkolnego reformę, to przywróćmy jedność szkoły średniej, do szkół wyższych przygotowującej!

P. S a y: Należy abiturjentów realnych tak przygotować, aby do wyższych nauk przypuszczać ich można. Już kilku mamy profesorów politechniki, co skończyli budzińską szkołę realną.

P. K e r k a p o l y i: Kwestję zanadto ścieśniono. Mojem zdaniem, chodzi o to: czy potrzebujemy dwojakich szkół przygotowawczych, któreby mimo swej różnicy jednakowo kwalifikowały do wyższych zawodów. Ja sądzę, że nie potrzebujemy, i zgadzam się z p. Csengerym, że gdyby z jednej strony gimnazjum chciało było uwzględnić wymagania czasu, a z drugiej, gdyby twórcy szkoły realnej nie byli przekroczyli pierwotnego jej zakresu, nie mielibyśmy dzisiejszego zbytku, o którym mówił p. minister, i że cobądź się stało, należy, korzystając z każdej sposobności i używając środków jednego po drugim, wrócić do dawnego stanu rzeczy.

---

4)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

Na te słowa starca, wzniósł Jaś głowę z zapałem i rzekł do matki:

— Jużci będzie zawsze czas powrócić do roli i pracować na kawałek chleba. Wszakże i dziadunio jegomość za młodu wojował i zdrowo do domu powrócił, sędziwej starości się doczekał. Nie każdemu przyjdzie zginąć na wojnie tak jak ojcu naszemu, a jakiż to zaszczyt choćby kropelkę krwi przelać dla ojczyzny.

— Milczałbyś waćpan, rzekła Anna gniewnie. Przelewać krew na wojnie! I na jakiejż to wojnie? Żeby to przeciw Szwedom lub Turkom. Ale z Hajdamakami!

— Wprawdzie niemiła to wojaczka, mości dobrodziejko, rzekł porucznik, i ja też zupełnie nie namawiam Jasia, lecz widząc jego żądzę wojskową, widzę korzyść dla niego, gdy się naszym musztrom przypatruje, bo gdyby nawet przyszło mu służyć w jakiej milicji partykularnej, biegłość w manewrach byłaby mu zawsze potrzebną.

— Ależ bywało, że i na dwory pańskie Hajdamacy napadali, i ileż to w milicjach pańskich ginęło ludzi? Nie dość że się namartwiłam i napłakałam za ojcem, jeszcze i synem przyjdzie mi płakać.

— Nie martw się matusiu, rzekł Jaś całując matkę. Na dwoje to jeszcze babka wróżyła, czy przystanę do wojska lub nie. Bo nietylko do chorągwi żadnej, ale nawet do milicji pańskiej nie stanie nam na moje umundurowanie. Dziadunio i my chude jesteśmy pachołki, a na przyzwoite wystąpienie żołnierskie niemało trzeba gotówki.

Na to się staruszek poskrobał w głowę i ręce na krzyż smutnie złożył.

— Cóż ci to szkodzi matusiu, że pójdę czasem i popatrzę na musztrę. Serce mi się rwie do niej. Zresztą dobrze wszystko umieć, chociaż samemu w tak pięknej chorągwi służyć może nigdy nie przyjdzie.

— Wprawdzie — rzekła Anna nieco weselej — jeźli pan porucznik tyle łaskaw, że chce cię sposobić do broni, to i owszem! Ja nie od tego. Lepiej zawsze więcej umieć. Może to się kiedy zdać dla Jasia.

— O tak to lubię wcpanią słyszeć mówiącą — rzekł Szamota. — Bo na teraz, by wstąpił Jaś do wojska, trudno byłoby zaiste. Broń byłaby może! Mam ja tam moją starą szablicę, co służyła mi pod Wiedniem, zda się ona kiedyś dla Jasia.

— A pałasz ojcowski, mój Boże! — dodała pani Chityńska, rzuciwszy z ukosa spojrzenie na Chityńskiego — został on na polu bitwy, bo go nawet twój stryj nie uznał potrzeby zabrać z sobą, aby go na pamiątkę synowi odnieść.

— Już to ja nie wiem jak to się stało — rzekł lekarz, — w takiem zamieszaniu.. przy takim krwi rozlewie... brat konał! — Człowiek jakoś zapomniał o szablicy... kiedy brat mój padł ugodzony wystrzałem w głowę, aż mózg mu się rozleciał.

— Oh! proszę wcpana oszczędź mi tych okropnych epizodów. Dość o tem, dość, nie chcę o tem słyszeć.

— Lekarzu okrutny!
Tyranie wierutny,
Ze krwią oswojony
Szanuj boleść żony!

Tak ozwał się według swego zwyczaju rymując pan Szemerle, i szybko nalawszy szklankę wody, podał ją Annie.

— Niech jejmość się napije!
Tą wodą odżyje!

— Daj mi wcpan spokój z tą wodą — rzekła odtrącając szklankę. — Wćpanu tylko rymy w głowie, a tu człowiek cierpi nad smutnem wspomnieniem. O! gdy myślę o zgonie mego ukochanego męża, truchleję nad synem, aby podobny go los nie spotkał, jeźli wejdzie w zawód żołnierski.

— Więc nie mówmy już o tem — rzekł Jaś rezolutnie — kiedy to matusię martwi, i tyle innych zachodzi trudności.

— Już też owe trudności nie są do niepokonania — rzekł Szamota. — Jeźli tyle łaskaw na cię wielmożny porucznik dobrodziej, że ci dopomoże, abyś został towarzyszem pancernym, to już się postaram o resztą... Dam parę najlepszych koni ze stadniny, dam i luzaka, znajdą się też różne graty wojskowe, co zachowałem. A wćpani — rzekł do córki — uspokój się. Powtarzam, nie każdy ginie na wojnie. Dowodem tego ja sam jestem. Biłem się i z Turkami, i z Tatarami. A tam pod Wiedniem co to się działo! Sąd Boży! A jednak człowiek wyszedł cały, i choć nie jedną blizną był zadraśnięty, ot żyję, zdrów dotąd, choć mam z górą lat siedmdziesiąt i cztery.

Od niejakiego czasu była weszła do Izby Magdusia, i skłoniwszy się z uśmiechem porucznikowi przysłuchiwała się tej rozmowie.

— Matusia lęka się wojny, rzekła, a czyż to wojna tak blisko? Czyż i pan porucznik i panowie towarzysze jako też i inne chorągwie co stoją na kresach, nie żalą się że im rzadko kiedy bić się przychodzi? Słyszałam to już nieraz z ust pana porucznika jak im wszystkim to próżnowanie dokuczyło.

— Wolałbym zaiste walne bitwy toczyć z którym z potężnych sąsiadów naszych, bo to byłoby z korzyścią dla kraju i z chlubą dla nas, aniżeli wyglądać owych rozbójników, których pokonać byłoby nie trudno, gdyby oni nie chowali się przed wojskiem regularnem, napadając tylko na bezbronnych, tak rzekł p. porucznik.— Mnie jednak dzisiaj nasza nieczynność wcale nie smuci, odkąd mam szczęście z naszą chorągwią konsystować tutaj.

— I nam miło nader was tu widzieć u siebie, rzekł Szamota.

— Chociaż żadną bitwą zagrożeni nie jesteśmy, rzekła dalej Magdusia, nie dziwię się jednak, że się serce mego braciszka rwie gwałtownie do służby wojskowej. — I ja gdybym była mężczyzną byłabym żołnierzem — a wtedy przyszłoby niezawodnie do walca z nieprzyjacielem, czy to Hajdamakami czy to z owemi Niemcami co nieproszeni goszczą na naszych niwach. — Gdybym była żołnierzem zebrałabym walecznych z sobą, ubrani w kirasy, w szyszaki, w puklerze, napadlibyśmy na najezdzców, oczyścili z nich naszą krainę. Bo poco tu Moskal gości, poco król otacza się wojskami saskiemi, kiedy ma tylu wolnych i odważnych Polaków przy sobie!

Dziewczyna mówiła to z takim ogniem, że wszyscy podzielali jej zapał.

— O któżby nie zwyciężył, rzekł porucznik, gdyby walczył obok takiego rycerza!

— Mój brat musi iść z wami, mości poruczniku, dodała Magdusia. Niech się uczy tego co później, przyjdzie czas! użytkować będzie dla usług kraju. Bo dawno bylibyście wytępili hajdamaków, gdyby wam wyższe władze działać pozwoliły. Gdybym ja była waszym hetmanem!...

— I cóż byś takiego zrobiła? rzekł Szamota z uśmiechem.

— O, wiedziałabym jak mam sobie postąpić. Bo choć wojsk pełno, gdy stoją po kresach rozłożone nieczynnie, trudno aby wytępieni zostali ci bandyci. Niechby się wzięto mądrze, niechby skupili swe siły, nie zaś pojedynczo działali, rozesłali czaty na wszystkie strony, dognaliby kryjących się rabusiów i pomściliby tyle sioł zniszczonych, tyle niewinnych ofiar!

— Panna Magdalena wiernie tłumaczy to, co każdy z nas czuje z osobna. Cóż kiedy niedbalstwo i obojętność przywódzców krępuje nasze chęci. Nasz hetman siedząc w Warszawie lub Wilnie ani myśli o nas. Porucznik naczelny, którego ja wypełniam funkcje, a który tytułem porucznika pancernego szczyci się, ani myśli o swej chorągwi. Rzadko kiedy do niej zajrzy. Rozsyła wprawdzie rozkazy ale z daleka, czyż może wiedzieć jakby tę wojnę prowadzić wypadało.

— O prawda! wielka prawda, dodał porucznik z westchnieniem, gnuśniejemy w próżnej nieczynności. O rozbójnikach tych coś nic nawet nie słychać, musieli się udać w jaką odległą pustynię. Ja Jasia nie namawiam dla tych wszystkich powodów, aby przystał do naszej chorągwi, chociaż to niemały zaszczyt zostać towarzyszem piatyhorskim.

— O ileż byłbym szczęśliwy służyć pod twoją komendą, kochany poruczniku! rzekł Jaś.

— Aby zostać towarzyszem, nie obejdzie się bez protekcji — rzekł Szamota — ale za waszą pomocą mości poruczniku, moglibyśmy się onej spodziewać.

— Co tylko będzie przyjemnem waszmościom i zgodnem z wolą pani Chityńskiej, wszystko gotów jestem uczynić.

— Już to matusia nie odmówi swego zezwolenia, bo przecież ja nie jestem hetmanem, to i bitwy walnej nie będzie — rzekła Magdusia całując matkę w czoło.

— Jakimże sposobem Jasia porządnie umundurować by z godnością wystąpił jako towarzysz? — rzekła Chityńska nieco zmiękczona.

— To nam trzeba jechać do Krystynopola, i prosić o pomoc JW. wojewody — odezwała się Magdusia.

— Wprawdzie — rzekł Szamota — człowiek ma u Jaśnie Wielmożnego pana pewne zasługi. Ale jam go nigdy o nic nie prosił, choć wiem żeby nie odmówił pomocy.

— Matusia i ja bierzemy to na siebie — rzekła Magdusia. — Pojedziem do Krystynopola. JW. wojewodzina łaskawa na matusię, przywieziemy grosz potrzebny, i nasz Jasiek będzie miał porządne umundurowanie.

— Ta! ta! ta! Wćpannie podróże w głowie — rzekł stary. — I to nie tak łatwo pojechać, i na to trzeba grosiwa, bo to daleka podróż.

I porucznikowi była nie do smaku ta myśl wydalenia się Magdusi z Syczyna. Rzekł po chwili:

— Nic wreszcie tak nie nagli, wszakże nasza chorągiew ani myśli ztąd się ruszać. Zdaje się nawet, że tu pozostanie na zimowe leże.

(C. d. n.)

Samo przez się rozumie się, że owa przyszła jedna szkoła średnia nie powinna być taka jak dawniej była, ani taka jaka jest obecnie, a tem mniej taka jak obecna szkoła realna. Nawet w razie, jeżeliby zwyciężyło zdanie przeciwne, tj. że dwojakie przygotowanie jest uprawnione, jest mojem przekonaniem, że obecna szkoła realna nie może być jednym z tych zakładów, choćby nawet tradować miano w niej tyle łaciny, co w niemieckich pierwszorzędnych szkołach realnych. Jeżeli bowiem tyleby jej tradowano a pozostawiono resztę systemizowanych godzin, nastąpiłoby przeciążenie takie, iżby uczniowie łaciny zgoła nic a reszty przedmiotów jeszcze mniej jak obecnie się uczyli. Zreformowana szkoła realna zaś jeszcze mniej dostatecznie przysposabiałaby na wszechnicę. Azatem może być mowa tylko o dwojakiego rodzaju gimnazjach; jedno na podstawie języków klasycznych, a drugie nowoczesnych, ale z należytem uwzględnieniem studjów historycznych, dążyłoby do celu.

Zarazem oświadczył p. Kerkapolyi, aby, skoro niepodobna znieść instytucji jednoroczniaków, przypuszczano do niej także ukończonych uczniów wyższych szkół ludowych i szkół wydziałowych i żądano od nich egzaminu na podoficerów; na wszechnicy zaś i politechnice aby nie liczono roku, spędzonego w jednorocznej służbie wojskowej, zwłaszcza gdy ustawa wojskowa pozwala odbyć ją w pięć lać. W czem go i p. Szasz popiera.

Minister Trefort: Będzie można o tem pomyśleć przy rewizji ustawy wojskowej.

P. Karman w długiej mowie wywodzi, że jeżeliby dwojakie szkoły średnie były konieczne, powinnyby istnieć takie gimnazja, któreby tak jak obecnie łacinę, a oraz języki nowoczesne traktowały; ale też powinnyby istnieć podobne niemieckim gimnazja łacińsko-greckie, któreby części młodzieży dawały takie wykształcenie jak owe gimnazja w Niemczech.

Minister Trefort: Każdy był z góry przekonany, że w tej sprawie zdania jeszcze się bardzo rozchodzą. A tak jest w całej Europie. Pogodzić te zdania bardzo trudno, a więc i reforma na tem polu jest prawie niemożliwą. Zgadzam się jednak z pp. Csengerym i Kerkapolim w tem, że jeżeli się z pewnego punktu mylną ruszyło drogą, do pierwotnego punktu powrócić należy.

Ankieta przystąpiła następnie do pytania, czy nie należałoby koniecznie przeobrazić niektóre państwowe szkoły realne. Zgodzono się na przekształcenie jednych w szkoły przemysłowe, a drugich w gimnazja.

Na tem się skończyło posiedzenie. Następne odbyło się w sobotę d. 26. zm.; na porządku dziennym stała sprawa szkół ludowych i wydziałowych.

Zwinięcie szkół realnych we Węgrzech zostało zatem częścią już w praktyce a w zupełności w zasadzie przez ankietę, i to — jak *Pester Lloyd* dodaje — zadziwiającą jednomyślnością uchwalone, a gimnazjum ma być jedyną szkołą przygotowawczą tak na wszechnicę jak na politechnikę. Szczęśliwe Węgry! I godzien pochwały węgierski minister oświaty, że rozprawy ankiety podał do wiadomości publicznej w takiej obszerności! Któż wie, co się działo na zeszłorocznym wielkopostnym zjeździe przedlitawskich inspektorów szkół średnich? Gdyby wiedziano, to zapewne przyszłoby do więcej takich reform pożytecznych, jak pierwotne rozporządzenia p. Stremajera co do gimnazjów i szkół realnych, ale z pewnością nie przyszłoby do ostatniego, które wykluczając z gimnazjalnego egzaminu historję, odbiera gimnazjom przeznaczenie jako zakładów humanistycznych.

Obecny stosunek rolnictwa i chowu bydła w Galicji.

spisał

Dr. weterynarz A. Barański.

Austrja, jako państwo przeważnie rolnicze, główne źródła swej żywotności zawdzięcza uprawie roli, a mianowicie Galicja zajmuje w tym względzie niepoślednie miejsce; należy ona nawet do owych krajów, które zboże wywożą. I tak wywóz cerealiów wynosił w dziesięciu latach od roku 1868—1877 po pokryciu własnej potrzeby 38,500.000 metrycznych cetnarów. Zdawałoby się na pozór, iż stosunek ten jest bardzo korzystnym — zobaczymy jednakowoż, że rzecz zupełnie inaczej się ma.

W latach nieurodzajnych zboże do kraju wprowadzane być musi, naturalnie po wyższych cenach; wziąwszy średni urodzaj w Austrji za podstawę, wypadnie na jednego człowieka 5·8 hektolitrów zboża. Według obrachowań międzynarodowej statystyki rolnictwa we Francji, przypada jako minimum rocznej konsumcji zboża na jednego mieszkańca 5½ hektolitrów, tak że urodzaj mierny mniej więcej tylko na pokrycie własnej potrzeby wystarcza.

Produkcja zboża z małemi tylko wyjątkami opartą jest u nas na takzwanym dzikiem i trójpolowem gospodarstwie, są to gospodarstwa rabusiowskie, które prędzej lub później upadek tegoż spowodować muszą.

Gospodarz zawisły od powietrza częstokroć ma do walczenia z nieurodzajem, a mimo tego i w czasie nieurodzaju jednakowe podatki opłacać musi; ciężka i mozolna praca jego nie odpowiada wcale uzyskanym odsetkom kapitału. Obraca on zazwyczaj tylko raz w roku swym kapitałem, który mu tylko lichy zysk przynosi, oprócz tego robocizna coraz więcej kosztuje. Pomimo więc, iż liczymy się do krajów produkujących zboże, nie będziemy w stanie konkurencji nadal wytrzymać.

Sposób prowadzenia gospodarstw jest tak prymitywny i obecnemu stanowi rzeczy nieodpowiedni, iż wcale dziwić się nie należy, że od lat kilkudziesięciu produkcja cerealiów na jednym i tym samym punkcie stoi i wcale się nie wzmaga.

Rzućmy okiem na państwa wywożące zboże, jako to na Moskwę, Rumunię, Amerykę północną, Egipt, Australię i Indje angielskie — a przekonamy się, że warunki produkcji zboża tych krajów są zupełnie inne jak u nas. Najwięcej interesują nas Moskwa i Ameryka. Te olbrzymy rolnicze posiadają z powodu taniości jeszcze niewyczerpanej ziemi, ogromną przewagę nad producentem europejskim i potrafiły wkrótce wywołać stagnację wywozu zboża na targowicach świata starego. Każdy gospodarz dobrze o tem wie, iż nadal Galicja konkurencji zbożowej z Moskwą nie wytrzyma, osobliwie jeżeli stosunki cłowe nie zmienią się — dzisiaj bowiem wywóz zboża tylko dla Moskwy z korzyścią połączony jest. Wiadomą jest rzeczą, że opłata przewozu zboża z granicy moskiewskiej do granicy pruskiej to samo wynosi a nawet i mniej jak z Galicji środkowej.

Nowe niebezpieczeństwo grozi produkcji zbożowej ze strony Niemiec. Wkrótce ma być zaprowadzone na granicach państwa niemieckiego cło na zboże, mąkę, słód, masło i inne wyroby rolnicze. Wobec takich niekorzystnych warunków dla produkcji zboża przychodzi się do rezultatu, że Austro-Węgry, a tem samem i nasz kraj obok szybko wzrastającej ludności nie będzie z czasem w stanie własną produkcją potrzebę swoją pokryć, i do dowozu obcego zboża rzucić się musi. Zachodzi więc pytanie, jakich środków użyć należy, aby grożącej katastrofy ujść, i co czynić wypada, aby dobrobyt kraju podnieść?

Odpowiedź jest krótka, pozostaje bowiem tylko jedyny środek, a ten jest: zarzucenie starego systemu produkowania li tylko ziarna twardego, a natomiast przyjęcia systemu zmiany posiewu. Niemam tutaj wcale na myśli, aby tylko bydło hodować, lecz aby połączyć produkcję zwierząt domowych odpowiednio z produkcją rolną. System ten pozwala z powodu powiększonej uprawy roślin pastewnych utrzymywać większą ilość sztuk bydła, a tem samem obok otwierającego się źródła pieniężnego dostarcza ziemi nadwyżkę nawozu, i obfitszych zbiorów spodziewać się każe.

Według ostatnich obrachowań statystycznych liczba bydła rogatego i trzody chlewnej zmniejszyła się w ubiegłych dziesiątkach lat; zasługuje to tem więcej na naszą uwagę, gdyż stagnacji podobnej w produkcji zbożowej nie znajdujemy, pomimo iż stosunek ceny mięsa do zboża w ostatnich dziesiątkach lat w ten sposób się zmienił, że zboże w dwójnasób, mięso zaś w czwórnasób podrożało.

Nie ma wątpliwości, że wkrótce zupełna zmiana gospodarstwa nastąpić musi, a to obok zmniejszonej produkcji zboża twardego powiększy się produkcja animalna.

Obecne stosunki państwa austrjackiego są dla produkcji zwierząt tylko korzystne, i tylko w tej gałęzi gospodarstwa może Galicja nietylko równowagę, ale i nadprodukcję utrzymać. Daleko większa połowa kraju naszego jest górzystą, i tylko dla chowu bydła odpowiednią. Jedyny dobrobyt Galicji zależy od poprawy i polepszenia hodowli bydła. Rozległe obszary kraju naszego nietylko przez wygórowaną produkcję zbożową wyczerpane i wysilone leżą, lecz Moskwa dalszej zyskownej fruktyfikacji onego wielkie zapory stawia. Dalszym niepowodzeniom może tylko odpowiednia produkcja zwierząt zapobiedz, a temsamem przez większe wytwarzanie nawozu zwierzęcego polepszy się wyczerpaną rolę.

Największą zaporą rozwoju chowu bydła rogatego jest niezaprzeczenie księgosusz, zwłaszcza u nas, gdzie choroba ta z ościennej Moskwy często wprowadzaną bywa. Myślano niegdyś, że zakłady kontumacyjne tej klęsce zapobiegną — długoletnie spostrzeżenia przemawiają tylko na niekorzyść tych zakładów, częstokroć bowiem są one ogniskami zarazy. Nie pozostaje przeto żaden inny radykalny środek, aby się przed księgosuszem ustrzedz, jak zamknięcie granicy moskiewskiej i rumuńskiej dla każdego bydła, pochodzącego z Moskwy lub Rumunii.

Tak samo jak nam wieczne niebezpieczeństwo przywleczenia księgosuszu z państwa Moskiewskiego grozi, tak iż Moskwę jako kraj ciągle zarażony uważamy, podobnie Francja i Niemcy o Austrji twierdzą, jak długo granice wschodnie otwarte pozostaną. Jak wiadomo, granice państwa Niemieckiego z powodu ciągłej obawy księgosuszu są zamknięte dla bydła i mięsa świeżego, tylko Bawarja pozwala na importację świeżego mięsa. Aby uzyskać napowrót odbyt i kierunek handlu bydła do Niemiec, i aby zapobiedz ciągłym zarazom, koniecznością jest granice Galicje i Bukowiny zamknąć zupełnie dla bydła stepowego. Dużo pisano *pro* i *contra* zamknięciu granicy, a osobliwie czy da się podobne zamknięcie *de facto* uskutecznić. Spodziewać się należy, że sprężystość władz politycznych, baczność żandarmerji jako najlepszej straży krajowej, jasne pojęcie rzeczy pogranicznych obywateli i srogie karanie przemytników i tę trudność przezwyciężą. Mylne jest zapatrywanie tych, którzy w zamknięciu granicy dla bydła stepowego szkodę dla Galicji upatrują. Niech pomną tylko na to, jak wielką stratę tegoroczna zaraza nietylko w Galicji, ale i w Czechach wyrządziła, z jakiemi trudnościami i stratami handel bydła połączony był i jest.

Nie przeczę wcale, iż początkowo zmiana tak gwałtowna na razie niekorzystne skutki w gorzelniach Galicji wschodniej wywoła, lecz z drugiej strony podwyższone ceny bydła częściowo wynagrodzą. Będzie to zarazem bodźcem do pomyślenia o hodowli bydła o własnych siłach i pociągnie za sobą zupełne przekształcenie się gospodarstwa rolnego.

Nie należy się wcale obawiać, aby zamknięcie granicy wschodniej ludność do konsumcji własnego bydła zmusiła; od czasu wystawy wiedeńskiej a mianowicie w ostatnich latach przewóz mięsa świeżego tak wydoskonalonym został, iż gałąź ta wielkie rozmiary przybierze. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby równocześnie z zamknięciem granicy, bądź to na samej granicy lub w kraju, pomyślano o rzeźniach. Myśl ta ma wielką doniosłość dla kraju, gdyż przy racjonalnem postępywaniu otworzyłyby się nowe, dotychczas niekultywowane źródła przemysłu krajowego. Nie byłoby potrzebnem wysełać surowizny za granicę, lecz w własnym domu takowe możnaby przerabiać i zużytkować. Obok istniejących rzeźni powstałyby garbarnie, fabryki kości mielonej, spodjum, pudret, nawozu sztucznego i białka. Zarazem odpowiedniem by było, mięso niezdatne do wysyłki to przez solenie, lekkie wędzenie, to fabrykację wyrobów massarskich lub najrozmaitszych konserwów z mięsa i galarety zwierzęcej w całości zużytkować, a tym sposobem tanie i zdrowe pożywienie i dla uboższej części ludności umożebnić.

Przyszłość dobrobytu Galicji leży jak powiedzieliśmy w chowie bydła, a staraniem każdego powinno być posiadać „dużo paszy i dużo dobrego bydła.“ Przez uszlachetnienie ras, przez lepsze wyżywienie i wydoskonalenie opasu nie tyle ilość jak jakość towaru sowicie trud wynagrodzi.

Zachodzi zarazem pytanie: w jaki sposób uszlachetnić bydło krajowe?

Kierunek dzisiejszej mody chowu bydła polega na sprowadzaniu ras zagranicznych, nie bacząc na to, czy jesteśmy w stanie dać te same warunki życia zwierzętom sprowadzonym, jakie one w swej ojczyźnie mają. Praktyczny gospodarz i producent z pewnością odgadnie, że tak „shorthorny“, którym małą siłę rozpłodową zarzucają, jak i „holendry“, które często słabościom płucowym podpadają — nie odpowiadają spodziewanym oczekiwaniom i nadziejom. Byłoby daleko korzystniej dla zyskowniejszej produkcji mięsa i nabiału dobre własności swojskiego bydła oględnem brakowaniem zatrzymać, a złe przezornem krzyżowaniem bądź to ras szwajcarskich a jeszcze lepiej rasy „Mürzthaler“ usunąć.

Ta ostatnia rasa najlepiej odpowiada bydłu naszemu, gdyż najwięcej do naszego zbliżoną jest tak w wychowie jak i karmieniu, a mimo tego obfitością mleka i dobrocią mięsa bardzo słynie. Jeszcze jedną własność muszę tu nadmienić, i to najważniejszą: bydło rasy „Mürzthaler“ jest do roboty zdatne, na szkodliwe zewnętrzne wpływy wytrzymałe — gdy przeciwnie wyżwymienione rasy bardzo łatwo chorobom ulegają.

Wiedeń, dnia 4. maja 1879.

Dr. i weterynarz *A. Barański.*

Zarząd lasów skarbowych.

Z pod Bolechowa. Od dłuższego już czasu nie odzywałem się w sprawie szerzącej się u nas złej a możnaby powiedzieć zgubnej gospodarki pp. c. k. urzędników w dobrach kameralnych kraju naszego — głównie dla tego, ponieważ tak moje jak i innych w tym duchu odezwy, do członków sejmu i Rady państwa, w poważnych pismach publicznych kilkakrotnie umieszczane, były do teraz niestety li głosem wołającego na puszczy!

Lecz ponieważ w *Gaz. Nar.* nr. 71. r. b. z przyjemnością wyczytałem w art. „Głosy z kraju“ (Przyszłość lasów skarbowych pod administracją c. k. dyrekcji w Bolechowie) bardzo trafne i rozsądne w tym przedmiocie uwagi, którym nie tylko ja przyklasnąłem ale i ogół ludzi oceniających należycie tę dla nas tak ważną sprawę; następnie ponieważ w nr. 74 tejże *Gazety*, we wstępnym artykule znalazłem doniesienie, że na posiedzeniu komisji budżetowej Rady państwa poseł górno-austrjacki p. Gross (chociaż Niemiec) a przecież w interesie ogólno państwowym, mocno krytykował to bezprzykładnie niezdarne gospodarstwo lasów w dobrach Niepołomickich; a nakoniec, ponieważ z oburzeniem wyczytałem tam i tę smutną uwagę, że przy tak dobrej sposobności żaden z delegatów polskich nie zabrał głosu, którym silnie popierając pana Grossa, powinien i mógłby był zwrócić skutecznie uwagę sfer wyższych, na tę nasz kraj w szczególności tak zgubnie a zatem i nader boleśnie dotykającą sprawę; zwłaszcza że do tego wielokrotnie pojawiały się w różnych gazetach wezwania umotywowane: więc nie mogę powstrzymać się od dorzucenia do artykułów *Gazety Narodowej* powyżej wspomnianych i mojej wiązaneczki, z której nasze (przez oględnego Niemca zbudzone) Koło, zamierzające w tej sprawie (jak mi piszą) wystąpić z podniesioną nawet przyłbicą, uszczknąć może kilka gałązeczek przydatnych. — Otóż jako gospodarz wiejski posiadający las, i znający się na tem gospodarstwie, uważam za święty obowiązek, podać do publicznej wiadomości; że mając sposobność przypatrzenia się gospodarstwu lasowemu c. k. dyrekcji w Bolechowie, przekonałem się dowodnie, iż nietylko w Niepołomickich, lecz i w Bolechowskich, Dolińskich, Kałuskich i t. d. majątkach lasowych tej c. k. dyrekcji powierzonych, tak nierozsądnie postępują, że jeżeliby u prywatnego, leśniczy podobnej dopuścił się gospodarki, to niezawodnie zostałby jako niepoń szkodliwy natychmiast oddalony. Czy mógłby rozumny gospodarz dopuścić np. ażeby, mając tak wielki obszar lasu, dostarczającego dorodnego nasienia nie tylko na własną potrzebę, ale nawet i na sprzedaż, nasienie to z obcych stron kupowano! — A przecież stało się tak w Bolechowie; gdzie w r. 1878 zakupiono z Bawarji u niejakiego Steingessena w Miltenbergu, nie pomnę już jaką ilość nasienia świerkowego i kilkanaście kilo modrzewiowego za sumę 7800 zł.

Pytam więc, czy i dla czego ma bezkarnie uchodzić, tak znaczne publicznego grosza trwonienie, które okaże się daleko większem jeszcze, jeżeli to obce nasienie — jak to tylokrotnie już przy nasionach szpilkowych (z zagranicy sprowadzanych) doświadczono w małej tylko ilości albo wcale nie skiełkuje, lub na użytych do tego parcelach wyda same karły albo krzywaki, podczas kiedy z naszego nasienia od wieków rodziły się i rodzą olbrzymy wspaniałe, nawet do budowy okrętów poszukiwane, i na wystawach słusznie podziwiane, uwzględnić przytem należy że obok niepotrzebnie wydanej za to nasienie gotówki tak znacznej, marnuje się także wydatki lub prestacje za robotę sadzenia i dalszego pielęgnowania tych zapustów; większe zaś jeszcze straty ponosi kraj cały i przez to, że takie nieudałe zagajenia psują cały porządek w systematycznem urządzaniu zrębów i użytkowaniu należytem lasów kraju naszego.

Niemogę też pominąć i tego, że ta c. k. dyrekcja, forsując tak zwanemi kulturami — w każdej niemal kniei (Revier) zasiewa po kilka szkółek drzewowych, z których 1dno, 2wu lub 3-letniemi drzewkami obsadza zręby; lecz robotnik do tego używany zwykle młode te drzewka, jeżeli nie połamie to tak pogniecie, że z tego zaledwie czwarta część przyjąć się może, którą potem, z braku należytego pielęgnowania, albo deszcz ulewny wymula, albo silniejszy upał gubi tak, że całą robotę muszą zaczynać na nowo, na którą wydają nie więcej jak 15.000 zł. mówię piętnaście tysięcy zł. rocznie — istna bagatelka, o której przekonać się można z dotyczących rachunków znajdujących się w tej c. k. dyrekcji.

Przy tej sposobności wypada wspomnąć i o tem jeszcze, że ten c. k. urząd — zapuszczając się aż do subtelniejszych gałązeczek (rectius drobiazgowych) gospodarstwa lasowego (verfeinerte Forstwirthschaft), zaprowadził tam, między innemi rubrykami, rubrykę „pobocznego użytkowania lasów (Forstnebenbenutzung) t. j. wydzierżawienia prawa, zbierania poziómek, malin, grzybów, orzechów, żołędzi, liści i t. p. Takie użytkowanie lasów (według dobrze zrozumianej nauki leśnictwa) jest wprawdzie dozwolone, ale wyjątkowo i tylko tam, gdzie młode lasy i zapusty nie są przez to narażone na nieuniknione uszkodzenia. Lecz jeżeli weźmie się na uwagę, że tu to prawo zbierania, zwykle graniczącym gminom wydzierżawiane, wykonują najczęściej dzieci nieoględne, które chodząc gromadnie po zrębach, łamią bardzo znaczną ilość młodych drzewek, tam tak wielkim kosztem pozasadzanych; to bezwątpienia ten tylko kto nie zechce — nie pojmie, jak przedstawi się ten dochód tak drobny, w porównaniu z wyżej wspomnionemi ogromnemi wydatkami w gotówce, i z większemi jeszcze stratami, przez wielce szkodliwe tamowanie sciśle prawidłowego gospodarstwa, szczególnie u nas tak pożądanego, gdzie zrujnowanie lasów we wielu stronach niestety już prawie dokonane, wkrótce stać się może nawet ogólnem, jeżeli temu nie zaradzi się zawczasu. (*R.*)

Mowa p. Wolskiego

na posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu dnia 3. maja.

Pozwolę sobie, w szeregu skarg, życzeń i krytyk, do których powód dała rozprawa budżetowa, zwrócić uwagę Wys. Izby na przedmiot, który nie zasługuje być pominiętym, t. j. na tak zwane objektywne postępowanie w sprawach prasowych. Chociaż materja ta jest bardzo rozległą, i do doniosłych rozpraw może dać powód, to nie będę narażał cierpliwości Wys. Izby na próbę, lecz poprzestanę na tem, aby krótko namarkować co ważniejsze. Według §. 493 pk. może prokurator nie podnosząc skargi przeciwko żadnej pewnej osobie, w interesie publicznym żądać, aby sąd orzekł, czy treść jakiegoś pisma drukowanego stanowi czyn karygodny, i aby w potwierdzającym razie wydał zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma. O żądaniu tem orzeka sąd na posiedzeniu niepublicznem, a w razie rekursu się na publicznem.

Są wprawdzie wypadki, w których takiemu postępowaniu nie można odmówić pewnego uprawnienia. Jeżeli autora druku nie można wyśledzić, jeżeli się znajduje za granicami kraju, jeżeli w ogóle nie można wytoczyć skargi żadnej pewnej osobie: w takich wypadkach ściganie samego pisma, a więc objektywne postępowanie jest jedynym środkiem zaradczym. Lecz dzięki ogólnej osnowie §. 493 p. k. środek ten, wynikający tylko z konieczności, stał się systemem, a wyjątek regułą. Na 100 procesów prasowych zdarza się zaledwo jeden wypadek, w którym prokurator wytacza skargę autorowi druku. W 99 wypadkach poprzestaje na tem, że ściga treść pisma i wyrabia sobie zakaz jego rozpowszechniania, chociaż autor jest wiadomy, chociaż dobrowolnie się zgłasza, chociaż sam domaga się procesu i stawienia przed sędzię.

Zaprawdę dziwna to wspaniałomyślność i osobliwszy sposób amnestjonowania, praktykowany przez prostych prokuratorów, i narzucany winnym niewdzięcznikom. Znajdzie się może kto, co i w tem postępowaniu będzie upatrywał dowody sławionej austrjackiej łagodności. Ja z mojej strony nie mogę w tem nic innego upatrywać, jak tylko manipulację wynikającą z niedowierzania sądom przysięgłych, i obliczoną na omijanie ich — wygodny środeczek, za pomocą którego każdy rząd może zamykać usta wymierzonej przeciwko sobie opozycji. Gdyby klepsydra, obliczająca chwile obradom tej Izby, nie była bliską końca, gdyby było możebne, do zbadania wniosku, jaki zamierzam postawić, osobną wybrać komisję, natenczas przed oczyma Izby egzystencja prasy opozycyjnej osobliwie na prowincji, roztoczyłaby się pod postacią prawdziwie męczeńską. Ja sam z doświadczeń prasy polskiej w Galicji mógłbym do tego obrazu dostarczyć uwagi godnych szczegółów. Są nawet broszury i artykuły dziennikarskie, które mógłbym po tytule przytoczyć i okazać, a w których sądy skonstatowały istotę czynu Bóg wie jakich zbrodni i wykroczeń, mimo to zaś każdy nieuprzedzony nie widzi w ich treści nic niebezpiecznego, i musi się mimowoli pytać: W którem stuleciu żyjemy właściwie? i czy mamy istotnie swobodę prasy? Jakaż jest to swoboda życia konstytucyjnego, która przy lada słowie głośniej wypowiedzianem, staje się zaraz nerwową, i przed lada gorzką krytyką dostaje zaraz kurczów żołądkowych? Daleko silniejszą jest prawdziwa wolność, zdrowszym jest prawdziwy konstytucjonalizm! Ponieważ niestety czas nie pozwala mi wadliwości postępowania objektywnego wykazać przykładami, przeto muszę się uciec do innego dowodu, i zapraszam panów rozglądnąć się w pierwszym lepszym numerze urzędowej *Wiener Ztg.* Tamto na naczelnem miejscu znajdziecie panowie szereg 6, 10, 15, a niekiedy nawet więcej wyroków sądowych, ogłaszających, że w ostatnich czasach popełniono tyleż zbrodni i wykroczeń przeciwko państwu zapomocą prasy. Nie żałowałem trudu i liczyłem.

W jednym miesiącu styczniu r. 1877 przekroczono §. 300 kk. w 34 wypadkach, a wykroczeń przeciwko spokojowi publicznemu i porządkowi dopuszczono się prasą w 44 wypadkach. Oprócz tego w 37 dziennikach skonstatowano zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej przez podniecanie nienawiści i wzgardy dla osoby cesarza, dla jednolitego związku państwa, dla konstytucji lub dla administracji rządowej. Gdybyśmy chcieli ten rachunek uzupełnić i rozszerzyć go na okres taki, kiedy silniej wznosiły się fale życia publicznego na początku r. 1877, natenczas przyszlibyśmy do uwagi godnego rezultatu, że są lata, w których przedmiotowe zasądzenia druków za zbrodnie i wykroczenia przeciwko państwu i jego instytucjom, można liczyć na tysiące. Mniemam, że żaden kraj Europy nie wykazuje podobnego zjawiska. O ile mi wiadomo, nie ogłaszają się żadne statystyczne wykazy o rezultatach postępowania objektywnego. Gdyby je ogłaszano, to zaprawdę cudzoziemiec nabyłby osobliwszego wyobrażenia o naszych stosunkach.

Czyż nie musiałby uwierzyć, że na wszystkich punktach monarchii są w nieustannym toku tendencje przewrotowe, że ludność, od przekonań której zawisła przecież barwa publicystycznych płodów, sympatyzuje z temi tendencjami rewolucyjnemi, i przez swoich wybrańców — sędziów przysięgłych — gotową jest pomódz im, — że rząd uważa za rzecz najrozsądniejszą, nie żądać ukarania winnych, i ograniczyć się na defenzywie — słowem, że stoimy na wulkanie.“ My jednak znamy kraj i ludzi, i wiemy, że w Austrji niema mowy o gruncie wulkanicznym, i że nasza ludność raczej w apatję popada, aniżeli w namiętne wybryki. Musimy tedy gdzie indziej szukać wytłumaczenia tej mnogiej, bezprzykładnej cyfry wyroków sądowych, i zadać sobie pytanie, ażali przyczyna tego stanowiska nie leży raczej we właściwości procedury, w objektywnym właśnie kierunku jej? Gdyby nie czyn abstrakcyjny, gdyby nie produkt czynu lecz sam sprawca był postawiony przed sąd, gdyby sędziowie nawet fachowi, mieli sposobność, wyrokować o wolności i prawach obywatelskich oskarżonego i wydawać orzeczenie, od którego zawisł byt i los całych rodzin, to w takim razie byłoby rzeczą wprost niepodobną, by w czasach całkiem spokojnych i zupełnie normalnych, sędziowie konstatowali tak niesłychanie ogromną mnogość wykroczeń i zbrodni popełnianych przez prasę. Tak zaś, jak teraz rzeczy stoją, sędzia mniema, że nie potrzebuje zaglądać zbyt głęboko w fałdy swojego sumienia, ani zbyt skrupulatnie postępować z zastosowaniem ustawy — gdyż koniec końców wydaje wyrok tylko na kawał papieru. Niestety jednak na tym kawałku papieru spoczywa jeden z najcenniejszych nabytków XIX. stulecia: wolność prasy! Nie mam z pewnością żadnego zamiaru, ubliżać tu wyrokom sądów. Życzyłbym tylko, aby sędzia nie był prowadzony na pokuszenie, ani nie popadał w fałszywe położenie,— aby sądownictwo niedawno co dopiero oddzielone od administracji pozostawione było w swojej sferze, i miało możność wzmocnić się. Właściwe zadanie sędziego karnego leży w tem, aby wykryć winnego i ukarać go. Postępowanie objektywne alteruje ten zakres działania sędziego karnego. Insynuują mu, nietyle wymierzać sprawiedliwość, ile raczej pilnować względów publicznych, nie tyle: sądzić, ile raczej: prześladować i nękać. Poruczają mu się funkcje, które przez połowę należą do zakresu działania sędziego, przez połowę do władzy bezpieczeństwa.

Sprzeciwiam się tedy postępowaniu objektywnemu, ponieważ szkodliwem ono jest dla godności, stanowiska, powołania, tudzież dla prawdziwej, istotnej moralnej niezawisłości sędziów. Sprzeciwiam się procedurze objektywnej, ponieważ Temidę, tę czystą boginię, wprowadza ona w styczność z polityką codzienną, ponieważ stwarza kategorję procesów, w których zastosowanie ustawy nie bierze się na serjo, — ponieważ musi ona prowadzić do zamącenia pojęć prawnych, do niepewnej interpretacji ustaw, do przytępienia zmysłu dla ścisłej legalności nietylko u sędziego, ale także u ludności. Sprzeciwiam się procedurze objektywnej, ponieważ ona krzywdzi nam zagwarantowane konstytucją prawo, swobodnego wypowiadania opinii słowem, pismem, drukiem i wizerunkiem. Sprzeciwiam się jej nakoniec dlatego, ponieważ widzę w niej gotowe zawsze narzędzie dla każdej represji i dla każdej reakcji.

Z tego stanowiska wychodząc, pozwalam sobie wnieść następującą rezolucję (czyta:)

„Wys. Izba raczy uchwalić: Wzywamy rząd, aby za najbliższem zebraniem się Rady państwa przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt, do zmiany §. 493 p. k., mocą której objektywne postępowanie ma być ograniczone tylko na takie wypadki, w których nie można skarżyć żadnej określonej osoby.“

Z zaboru moskiewskiego.

Dzienniki warszawskie umieszczają następujące doniesienie urzędowe:

„Minister spraw wewnętrznych miał szczęście przedstawić Jego c. Mości, zakomunikowany przez jenerał-gubernatora warszawskiego, za pośrednictwem hr. Tomasza Zamojskiego, adres najpoddanniejszy mieszkańców miasta Warszawy z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych z powodu ocalenia drogocennego życia Jego c. Mości. N. Pan, przyjąwszy łaskawie adres pomieniony, najwyżej rozkazać raczył: dziękować mieszkańcom miasta Warszawy za wyrażone w nim uczucia wiernopoddańcze. Wykonanie tej najwyższej woli, zakomunikowanej przez ministra spraw wewnętrznych głównemu naczelnikowi kraju powierzone zostało pełniącemu obowiązki prezydenta miasta Warszawy.“

Moskwa.

W dalszym ciągu listów petersburskich *Czasu* czytamy:

Rząd przestraszony i rozdrażniony czując, że prasa zawiniła, przyjął system bezwzględnego kneblowania. Dziennikom niewolno nic o rządzie pisać, niewolno krytykować żadnego kroku, żadnej instrukcji rządowej, wolno tylko pochwalać to co rząd robi, „gdyż kto nie z rządem, ten przeciwko rządowi!“ Najlepszą illustracją stosunku rządu do prasy jest owa słynna audjencja dziennikarzy u ministra spraw wewnętrznych, p. Makowa. Audjencja ta wiele bardzo narobiła hałasu, wiele krwi napsuła, w żadnym jednak dzienniku niespotkałem się z dokładną o niej i szczegółową relacją. Podaję ją wam też na zakończenie niniejszego listu według opowiadania naocznego całej tej sceny świadka: Na drugi dzień po zamachu na życie cara, wystosował niejaki pan Komarow, redaktor *Petersb. Wiedomosti* (ten sam, który przy boku Czernajewa walczył w Serbji, jak utrzymują złośliwi, bez szwanku dla zdrowia swego, ale z wielką za to dla kieszeni korzyścią), wezwanie do redakcyj wszystkich czasopism, aby się zgromadziły dla podpisania adresu do cara; projekt ten jednak, rzecz dosyć charakterystyczna, znalazł bardzo wielu niechętnych; aby całą sprawę załagodzić, postanowiono wysłać deputację do ministra spraw wewnętrznych, która miała ustnie oświadczyć najpoddańsze uczucia prasy. Wybrani zostali do deputacji panowie Siemierski, Bilbasow redaktor *Gołosu*, Hajdeburow redaktor *Niedieli* i Komarow.

Zanim jednak deputacja ta stanęła u ministra Makowa, on z własnej inicjatywy wezwał do siebie wszystkich redaktorów na naradę. Pan minister zagaił posiedzenie długą mową, która trwała przeszło 50 minut. Przeszedł w krótkości dla nauki dziennikarzy całą historję Moskwy i historję panowania obecnego cesarza, wyliczył wszystkie dobrodziejstwa jakie z ręki Aleksandra II. na naród spłynęły, a wymieniwszy między innemi także i wolność prasy, powstał z gwałtownemi na dzienniki inwektywami, zarzucając im wobec rządu niewdzięczność, zawołał wreszcie: dosyć już tego kokietowania z literaturą, teraz kto nie z rządem ten przeciwko rządowi.“ Po takiej reprymendzie nastąpiło wyliczenie wszystkich tych pism, które jako najniebezpieczniejsze najpierwej dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości. I jakież to wymienił p. minister dzienniki? Oto najpierwej *Niedielę*, dziennik właśnie bardzo uczciwy i umiarkowany, którego redaktor p. Hajdeburow jest powszechnie szanowany, (dziennik ten już zawieszony), dalej *Russkaja Prawda* i *Russkij Mir* a wreszcie *Gołos*.

Na *Gołos* spadł piorun najsilniejszy. *Gołos*, według pana ministra, to najszkodliwszy dziennik ze wszystkich, tem szkodliwszy, że niegdyś sam p. minister umieszczał w nim artykuły (był to artykuł po śmierci Mezencowa). Do *Gołosu*, zawołał p. Makow, możnaby zastosować owo ruskie przysłowie: „beczka miodu, łyżka dziegciu“. Obok najznakomitszych artykułów wstępnych znajdzie się w dzienniku tym gdzieś na ostatniej stronnicy lub w fejletonie artykulik, który jak ta łyżka dziegciu najlepszy miód lojalności jest w stanie zakazić. Taką to łyżką dziegciu był niegdyś artykulik, umieszczony w tajnych zakątkach dziennika po zamachu Wiery Zazulicz, taką samą łyżką jest przedrukowany obecnie w jednym z ostatnich numerów artykuł *République française*, potępiający zamachy polityczne z tego tylko względu, że są to czyny niepożyteczne.

Artykuł ten przepełnił miarę nieprawości *Gołosu* i pan minister obracając się w tej chwili do Gregoriewa, naczelnego dyrektora prasy, oświadcza, że za artykuł ten udziela *Gołosowi* trzecie ostrzeżenie i zamyka go na sześć miesięcy. Po takiem *dictum* wszyscy skonsternowani do najwyższego stopnia, milczeli i nieśmiało tylko wystąpiła owa deputacja z czterech, aby oświadczyć p. ministrowi swoje wiernopoddańcze uczucia. Korzysta z tego redaktor *Gołosu* p. Bilbasow, który także był w deputacji, aby zwrócić uwagę ministra, że inkryminowany artykuł *Gołos* nie przedrukował z *Rep. française*, ale z *Nowoje Wremia*, która to gazeta pierwej go umieściła, a *Gołos* za nią powtórzył. Tu przyszła kolej konsternacji na pp. Makowa i Gregoriewa, trzeba bowiem wiedzieć, że *Nowoje Wremia* jest organem półurzędowym i przez rząd protegowanym. Posyłają tedy po numer tego dziennika, pokazuje się, że rzeczywiście artykuł jest! Skutkiem tego następują dopiero przeprosiny *Gołosu*

wobec wszystkich, trzecie ostrzeżenie i zawieszenie zostało cofnięte.

(Wersja o tem trzeciem upomnieniu *Głosu* jest nieprawdziwą. *Głos* przed kilku dniami sam na czele numeru doniosł, że otrzymał drugie upomnienie; p. r.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. maja.

* Benefis pani Joanny German, jednej z najsumienniejszych artystek naszych, która grą pełną charakteru i wyższej komiki tyle uprzyjemniła publiczności wieczorów, odbędzie się w tych dniach. Artystka grać będzie wesołą a dawno niegrywaną farsę p. t. „Kapelusz słomkowy".

* Lwowscy członkowie akademii krakowskiej nauk i umiejętności rozgorączeni powrócili do Lwowa, z powodu skompromitowania tej instytucji naukowej przez zbytnią powolność pp. dr. Majera i Szujskiego dla księdza Kalinki. Dozwolili oni mu na publicznem posiedzeniu akademii nauk i umiejętności wygłosić kazanie o cudach św. Stanisława. W kazaniu tem ks. Kalinka dowodził miał, iż Polska upadła dlatego, że Leszczyński i Stanisław August nie odbyli pielgrzymki do grobu św. Stanisława i nie błagali go o przebaczenie za czyn popełniony przez jednego z ich poprzedników na św. Stanisławie.

* Radca dworu dr. Gustaw Hallig-Hallingen, najstarszy radca w namiestnictwie galicyjskiem, wniósł również prośbę o przesiedzenie w stan stałego spoczynku.

* Z przyczyn niezależnych od koncertanta, koncert p. Barcewicza odłożony na czwartek 8. maja r. b.

* Stypendja. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pani Ewelina Chajęcka nadała cztery stypendja fundacji śp. Adama Żebrowskiego w rocznej kwocie po 210 zł. w. a. na rzecz przyjmującego jej prawa, następującym słuchaczom praw: 1) Engelniuszowi Warmskiemu, 2) Stanisławowi Miłaszewskiemu, 3) Kazimierzowi Pajęczkowskiemu i 4) Tadeuszowi Szydłowskiemu.

— **Podkamień koło Brodów**, 3. maja. Wyczytawszy w kronice *Gazety Narodowej* korespondencję z dnia 2. b. m. o wyborze zwierzchności gminnej w naszem miasteczku, nie mogę się powstrzymać, by szanownemu korespondentowi nie powiedzieć „Bóg zapłać" i równocześnie prosić go o to, by to co nazwał złem w mojem postępowaniu mego trzyletniego urzędowania, podał pod rozstrzygnięcie władz kompetentnych, poczem dopiero będzie mógł moje złe postępki ludowi wyjawić. Nim zaś to nastąpi może szanowna publiczność porównać dawniejszą korespondencję z Podkamienia koło Brodów z roku zeszłego umieszczoną w *Gazecie Narodowej* w październiku czy listopadzie, w której z powodu poświęcenia budynku gminnego, wystawionego za mojem staraniem, jest mowa o mojem postępowaniu.

Mikołaj Hordyński, naczelnik gminy.

— **Kraków** 3. maja. Doroczne posiedzenie publiczne akademii umiejętności odbyło się dzisiaj pod przewodnictwem zastępcy protektora akademii namiestnika hr. Potockiego, oraz prezesa akademii dr. Majera, a w obecności arcyksięcia Fryderyka, reprezentantów władz rządowych i miejskich, przy licznem zebraniu członków akademii. Posiedzenie otworzył hr. Potocki i rzekł pomiędzy innemi:

„Znowu zamknął się jeden okres znakomitej i owocnej działalności tej wysokiej instytucji naukowej, a że był pełny w rzetelne rezultaty, że czasy postęp na drodze szlachetnej pracy około wiedzy, zaprzeczyć by mogli chyba ci, co gorączkowa niecierpliwość naszego wieku radziby przenieść na pole powszedniej pracy i których nie zrażą niezgodni skoków, a wolna od płochych porywów, żmudną lecz tem trwalszą, tem szerszą i pewniejszą toruje sobie drogę. Pracując w tem poważnem kole, torujecie tak bezpieczną drogę do nowych zdobyczy nauki i wiedzy."

Nastąpiła mowa dr. Majera, zdającego sprawę z administracyjnego ruchu akademii i sprawozdanie ruchu naukowego sekretarza jeneralnego dr. Józefa Szujskiego. Członek akademii ks. Walerjan Kalinka czytał z kolei: „O znaczeniu św. Stanisława w dziejach polskich". W końcu sekretarz akademii odczytał przyrzeczenie konkursów: dwóch z fundacji imienia Kopernika po 500 zł. za prace z nauk astronomicznych, jednej z zakresu epidemiologii 347 zł., jednego z zakresu leksykografii polskiej z fundacji z Lindów Goreckiej 675 rubli. Nastąpiło otwarcie koperty z nazwiskiem autora nagrodzonej pracy leksykograficznej z tegoż funduszu. Autorem pracy otrzymującej nagrodę, mieszczącej Słownik wyrazów cudzoziemskich w języku polskim, okazał się być dr. Jan Karłowicz. Posiedzenie zaszczycił obecnością swoją arcyksiążę Fryderyk, któremu podano w tłumaczeniu osnowę przemówień, w streszczeniu zaś niemieckiem osnowę obu sprawozdań i prelekcyj czł. Kalinki.

— **W sobotę**, jako w rocznicę konstytucji 3. maja, odprawiono zostało w kościele OO. Kapucynów uroczyste nabożeństwo przy tak licznem zgromadzeniu pobożnych, że kościołek pomieścić wszystkich niemógł i wiele osób słuchało mszy św. przed drzwiami wchodowemi. Młodzież uniwersytecka, za której powodem i staraniem nabożeństwo się odbyło, uczciła też ten dzień wielkiej pamiątki śpiewem w dobrze dobranym chórze przy akompaniamencie fisharmonii.

— **W Wiedniu** aresztowano, jak wiadomo przed kilku tygodniami 4 studentów, podejrzanych o agitację socjalistyczną, w zeszłym tygodniu aresztowano dwóch innych: głównie oskarżają ich o to, że sprzedawali rewolucyjne broszury niewiadomo ... Wielka część broszur tych i korespondencyj, które przeznaczone były do rozsprzedaży na Mazurzu, skonfiskowano podczas rewizji. Ze uwięzionych w Wiedniu studentów, z naszego kraju, jak nas zapewniają, w skutek pojedynczego odwiedzenia ich pod eskortą do Krakowa. Naswiska aresztowanych są następujące: Lobiczanowski, Mieszkiewicz, Sawicz, Barabasz, Tretyński i Michałowicz. Czterech pomiędzy uwięzionymi niema jeszcze lat 30, dwóch jest starszych. Szczegóły te czerpiemy z wiedeńskiej *Morgenpost*.

— **Wiedeń** 3. maja. Grono członków polskiego Koła poselskiego, o którem wczoraj wam pisałem, że ma odbyć podróż do Rzymu, aby powitać ks. biskupa-nominata Albina Dunajewskiego, składało się z osób następujących: wiceprezydenta miasta Krakowa dr. Weigla, radców tegoż miasta Chrzanowskiego, Mendelsburga i dr. Rydzowskiego, dr. Józefa Jasińskiego, Ignacego Kamińskiego i Eustachego Rylskiego.

— **W Kijowie** zamordowany został znowu jeden z tajnych ajentów policyjnych, zajmujący się specjalnie szpiegowaniem nihilistów. Nazwiska tego ajenta dzienniki nie podają, lecz Kijewlanin wymienia natomiast mordercę, który miał być złapanym we wsi Sołomence pod Kijowem. Jest nim syn kupca kijowskiego, 22-letni młodzieniec Iwan Owczynnikow.

— **Stosunki moskiewskie.** Z Petersburga piszą do *Gaz. Kolońskiej*: Jak mało względów ma policja moskiewska dla wysoko położonych osób, dowodzi fakt następujący. Żyją tu dwaj bracia nazwiskiem Faminzin, obaj bardzo szanowani i znani, starszy jest profesorem uniwersytetu z tytułem „ekscelencji", młodszy znany powszechnie jako zdolny muzyk, kompozytor i recenzent muzyczny. Profesor uniwersytetu jest policji obecnie bardziej podejrzany niż każdy inny człowiek i z tego powodu pewnej nocy (23. z. m.) oddział zbrojny złożony z 13. ludzi pod wodzą pułkownika policyjnego wpadł do mieszkania profesora. Gospodarza wyciągnięto z łóżka i oświadczono mu grzecznie, że na rozkaz wyższej władzy, muszą przedsięwziąć rewizję.

— Dobrze, odrzekł Faminzin, czyńcie według rozkazu. Rozpoczęto więc poszukiwania w bibliotece, z której książki wyrzucano na ziemię, tratując je najokropniej. Biedny profesor będzie potrzebował rok cały na uporządkowanie swego księgozbioru. Po ukończeniu rewizji, pułkownik z uniżoną grzecznością przystąpił do profesora.

— Ekscelencjo, przykro mi bardzo, ale według wyższego rozkazu, muszę pana i brata pańskiego zabrać z sobą.

— Jeżeli taki jest rozkaz, będziemy towarzyszyć panu.

Obaj bracia musieli się szybko ubrać poczem otoczeni policjantami wyszli na ulicę spodziewając się, że ich zaprowadzą na 3. oddział, tem większe też było ich zdziwienie, gdy oddział zatrzymał się przed turmą, zkąd wysyłano zwykle ekspedycje na Sybir. Tu umieszczono ich w celach osobno. Profesor dostał się do komórki 4 kroki długiej i 2 szerokiej; ściany jej wilgocią przesiąknięte, łoże brudne, ale ekscelencja daremnie prosił, aby mu dano lokal inny.

— Ekscelencja daruje, rzekł ten sam pułkownik z najwyższą grzecznością, ale wszystkie jest zajęte. Na drugi dzień zrana przybyło kilku dozorców.

— Proszę się rozebrać, mamy rozkaz ścisłą przy panu odbyć rewizję.

Faminzin protestował energicznie przeciwko temu, co ostatecznie pomogło, chociaż okupił się tem, że wszystko co miał przy sobie oddał w ręce policjantów. Pomiędzy innemi znaleziono książkę „Chemię organiczną". Profesor prosił, by mu ją oddano, bo z nudów nie wie co robić. Książkę zabrano z tryumfem. Około południa dano więźniowi zupę i obgryzioną łyżkę drewnianą. Następnie jakieś mięso, do którego nie dano ani noża ani widelca.

— Więźniom nie dajemy żadnego ostrego narzędzia, ekscelencjo, wyjaśnił słodki zawsze i pokorny pułkownik.

Profesor zaczął więc jeść palcami, a z nudów prosił, żeby mu pozwolono przejść się po podwórzu. Po długich targach pozwolono na to „ekscelencji" każąc krok przed i za nim iść żołnierzowi z nabitym karabinem. Profesor w pięć minut wrócił do swej celi.

Tak trwało dni 4. Bez przesłuchania kazano siedzieć „ekscelencji" w lochu nie wiedzieć za co. We czwartek nareszcie zjawił się w kaźni grzeczny pułkownik.

— Ekscelencjo, mam zaszczyt oświadczyć panu, że jesteś wolny.

Profesor wyszedł więc, ale daremnie dopominał się o swoją „chemię." Przyszedłszy do domu zastał swego brata, który nie będąc ekscelencją musiał wiele dotkliwsze znosić postępowanie. Zaraz pierwszego dnia musiał się nago poddać ścisłej rewizji. Profesor pojechał natychmiast do swego szefa prezesa akademii sztuk i umiejętności hr. Lütke, który o aresztowaniu profesora nic nie wiedział, a następnie do swego protektora w. ks. Konstantego Mikołajewicza. Ten wzruszył ramionami.

— Złe czasy, złe czasy, wszyscy się musimy stosować do rozporządzeń.

W. książę nic więcej nie może dziś od prostego śmiertelnika. Mamy stan oblężenia, który propaguje równość.

— **Nowe pióro elektryczne.** Na zasadzie pierwszego wynalazku Edisona, wyrobiono obecnie w Paryżu ulepszone pióro elektryczne, przy pomocy którego artysta rysownik jest zarazem grawerem i jednocześnie rytuje swoją pracę. W tym celu przygotowuje się jak zwykle do rytowania płyta miedziana, na której kładzie się arkusz papieru bardzo cienkiego. Płytę należy złączyć z jednym biegunem szpulki indukcyjnej; pióro zaś łączy się z drugim biegunem szpulki. Jeżeli końcem takiego pióra dotkniemy papieru, przebiegająca iskra wypala w papierze dziurki w każdym punkcie dotknięcia. Używając pióra jak zwykłego ołówka, można na papierze wykonać rysunek, składający się z łańcucha dziurek. Po ukończeniu rysunku, po papierze przesuwa się wałek drukarski napełniony farbą, która przechodząc przez dziurki, odtwarza najdokładniej rysunek na płycie. Następnie papier się zdejmuje, a płytę oblewa zwykle używanym kwasem gryzącym. Oczywiście miejsca powleczone farbą, zostają nietknięte i wypukłe, dając tym sposobem płytę rytowniczą gotową do odbicia.

— **Jajko wielkanocne.** W jednym ze sklepów jubilerskich w Paryżu, wystawione było przed świętami jajko z kryształu górnego, wielkością równe strusiemu, wewnątrz którego zamknięte były różne kosztowne drobnostki. Cacko to kosztowało 175.000 franków i... wcale niedługo czekało na nabywcę.

— **Ciekawy wynalazek.** P. Henryk Bogoerts, wydawca holenderski, wynalazł sposób reprodukcji obrazów malowanych farbą olejną na płótnie i tkaninach — i to tak dokładny, że kopie wprowadzają w złudzenie autorów samych obrazów. Piszący o tem reporter jednej z gazet francuzkich, widział 17 reprodukcyj tego rodzaju tak dokładnych, że odtwarzają nawet dotknięcie pędzla i najdrobniejszy szczegół techniki malarskiej. Wynalazek ten jeżeli okaże się praktycznym, może zadać niemały cios malarzom-kopistom.

— **Dochody redaktorów amerykańskich** dzienników są — zdaje się — cokolwiek większe od dochodów ich europejskich kolegów. Jeden z amerykańskich dzienników donosi bowiem, że p. Charles Dana redaktor nowojorskiego *Sun* pobiera rocznie 12.000 dolarów, tyleż pobiera p. White law Reid redaktor *Trybuny*. Charles Nordhoff czasami tylko pisuje korespondencje do Heralda i pobiera za to 10.000 dolarów, p. Hascal redaktor *Boston Herald* pobiera również 10.000 dol. nawet i w bieżącym roku, w którym dla wypoczynku podróżuje po Europie, p. Henry Walterson z *Louisville Courier* pobiera 7.500 dolar., redaktor *Chicago Times* 6.000 dol.; p. George w Curtis redaktor *Harpers Weeklej* i p. Hurbert redaktor *Wordl* po 10.000 dol. Dwie polityczne korespondencje w Waszyngtonie mogą w przybliżeniu przynieść rocznie 40 do 50.000 dol.

— **Ofiara Pilottego**, malarz dr. Trettenbacher, którego ten artysta denuncjował, skazany za rzekomą obrazę majestatu, odjechał we czwartek z Monachium pod eskortą, aby karę ośmiotygodniowego więzienia według wyroku odsiadywać w twierdzy Oberhaus.

— **Gaszenie ognia.** Postępy w nauce chemii są w ostatnich czasach tak znaczne, że dzisiejsi chemicy uzbrojeni w świeżo zdobyte odkrycia, wyzywają do walki nawet najstraszniejsze żywioły i z walki tej wychodzą zwycięzcami. Oto fakt nowy... Jeden z komendantów drezdeńskiej straży ogniowej, wynalazł obecnie sposób gaszenia pożaru sposobem chemicznym, bez użycia wody. Przed niedawnym czasem w obecności władz, przedstawicieli prasy i licznie zaproszonych osób, odbyto w Dreznie próbę z nowym wynalazkiem.

Do sali, w budynku straży ogniowej, wysłanej na pół stopy wiórami stolarskiemi, wstawiono duży kocioł z naftą, którą następnie podpalono. Ogień buchnął i w jednej chwili sala stanęła w płomieniach. — Kiedy pożar stał się już groźnym całemu budynkowi, wynalazca wrzucił w środek płomieni puszkę blaszaną, zawierającą 10 funtów sekretnego preparatu chemicznego. W parę minut w oczach zdumionych widzów wrząca nafta... przestała gorzeć, wióry przygasły, z puszki nie zostało ani śladu. Niezależnie od tej próby, wynalazca robił kilka doświadczeń w składach nafty, w palących się wagonach kolejowych i zawsze wywiązywał się zwycięzko. Ciekawy ten środek gaszenia ognia zwrócił ogólną uwagę i wynalazca otrzymał już wiele ofert ze strony różnych rządów i stowarzyszeń. Szczególnie ważne zastosowanie rzeczonego odkrycia, ma miejsce na drogach żelaznych w razie pożaru pociągów.

— **O „Grunwaldzie"** Matejki pisze p. Suworin w gazecie *Nowoje Wremia*: W drugim dniu świąt Wielkanocnych, w domu Bezobrazowa, wystawiono na widok publiczny olbrzymi obraz Jana Matejki: „Bitwa pod Grunwaldem". Obraz ten przyciąga masy publiczności. Mówiono mi, że około 500 widzów przychodzi codziennie nacieszyć wzrok obrazem znakomitego malarza. Obraz rzeczywiście godzien tej wielkiej sławy, jaką się cieszy. Pod względem rozmiarów, to coś niesłychanego. Zdaje mi się, że „Bitwa pod Grunwaldem" jest większa i od Pompei Brulowa i od Miedzianego węża Bruniego. Główna wartość olbrzymiego płótna Matejki polega na tem, że wszystkie figury są pełne życia. Malarz ognistym, potężnym pędzlem odmalował krwawy war boju, z całą jego dziką grozą i wojennym przepychem. Drugą zaletą obrazu jest odbity na nim charakter historyczny w całem znaczeniu tego słowa. Poczynając od typów wodzów polskich i krzyżaków, a kończąc na najdrobniejszych szczegółach, wszystko tu wystudjowane i duchem epoki przejęte. Artyzm wykonania, świetność kolorytu, siła i prawda, zaiste, zdumiewające" itp.

— **O osuszaniu błot poleskich** jużeśmy niejednokrotnie pisali. Obecnie stan tego przedsięwzięcia według sprawozdania jego kierownika pana Żylińskiego, czytanego na posiedzeniu Towarzystwa leśnego w Petersburgu, jest następujący: Wydrążono 730 wiorst kanałów, od 3 do 15 arszynów szerokości, i od 1 do 3 arszynów głębokości; tym sposobem osuszono przestrzeń 700.000 dziesięcin. Cała przestrzeń nie przynosiła przytem żadnego dochodu, owszem była tylko przeszkodą w komunikacji. Teraz 120.000 dzies. zamieniło się na łąki, a 150.000 dzies. na lasy, jako źródło w przyszłości niepospolitego zysku. Około 80.000 dzies. cennego lasu, z którym nie wiedziano co robić, bo nie można było do niego przystąpić, dziś już zaczęto eksploatować. Przeszło 10.000 dzies. ziemi ornej i łąk, które corocznie były zalewane, dziś zabezpieczone na zawsze od wody. Prawie drugie 10.000 dzies. gruntu przybyło na wysepkach między błotami, do niedawna jeszcze niedostępnych. — Dochód z lasów rządowych, od których zaczęto roboty, powiększył się dziesięć razy. Dawniej wsie oddalone jedna od drugiej o wiorst parę, musiały nakładać pięć i sześć mil, ażeby wyminąć błota; dziś ta przymusowa odległość znikła. Na to wszystko wydano dotąd 560.000 rs. Z początku prywatni niechętnie brali udział w przedsięwzięciu; dziś przeświadczeni o zbawiennych jego skutkach, złożyli p. Żylińskiemu kapitał w sumie 110.000 rs. na osuszenie błot w majątkach okolicznych.

— **Wydatki i dochody paryzkiej opery** w r. 1777 i 1877 wynosiły według obliczenia p. Alberta de Lasalle.

	1777	1877
	franków	
Śpiewacy	80 000	862.490
chórzyści	32.000	168.440
baletnice (solistki)	52 000	230.419
corps de balet	66 400	110.436
autorowie	4 000	195.317
bale maskowe	1.200	210.220.
Dochody zaś przynosiły:		
roczny abonament	130 000	1,122.038
dzienny dochód	270.000	11,872.062
bale maskowe	80.000	330.589.

Gospodarstwo przem. i handel.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1879. zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (C. d.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej.

(43. Losowanie.)

Na **100** złr. z kuponami:

Nr. 46	95	112	482	559	589	590	746 870
10'3	1079	1114	1130	1177	1261	1275	1288
1347	1360	1446	1666	1701	1726	1778	1996
2243	2332	2496	2535	3042	3188	3345	3447
3516	3572	3643	3923	4035	4070	4105	4534
4779	4861	5331	5356	5418	5780	5833	5841
5889	6006	6205	6222	6317	6332	6374	6554
6751	6816	6904	6915	7040	7042	7162	7230
7250	7328	7353	7503	7510	7555	7596	7610
7620	7840	7929	7959	8073	8147	8445	8937
9032	9043	9046	9051	9117	9144	9324	9338
9395 9515	9667	9802	10050	10356	10502	10563	
10564	10603	10788	10804	11133	11270	11409	
11437	11471	11558	12011	12043	12130	12528	
12548	12600	12825	12840	13045	13048	13073	
13116	13317	13766	13852	14400	14539	14581	
14643	14650	14874	15344	15351	15402	15418	
15459	15463	15614	15693	15836	15871	16053	
16101	16170	16325	16345	16412	16546	16623	
16644	16692	16766	16779	16783	16804	17078	
17172	17306	17749	17963	18301	18314	18372	
18400	18421	18518	18787	19051	19538	19593	
19763	19913	20061	20119	20142	20197	20293	
20539	21033	21312	21370	21559	21635	21700	
21947	22256	22285	22314	22799	23105	23121	
23312	23313	23370	23625	23694	23718	24051	
24065	24262	24273	24483	24544	24614	24705	
24774	24792	24847	24889	24993	25012	25045	
25190	25278	25302	25804	26197	26672	26749	
26916	26976	26986	27381	27391	27462	27483	
27555	27588	28015	28304	28439	28555	28566	
28585	28591	28606	28609	28651	28834	29044	
29167	29169	29214	29239	29557	29712	30001	
30147	30191	30206	30227	30390	30467	30730	
30891	30952	31066	31112	31469	31667	31672	
31777	31852	32184	32213	32262	32412	32649	
32654	32857	33013	33052	33157	33159	33417	
33418	33448	33739	34057	34089	34164	34210	
34295	34368	34398	34490	34601	34603	34667	
34786	34956	35038	35172	35201	35353	35704	
36002	36126	36176	36356	36437	36549	36644	
36829	37141	37180	37198	37335	37399	37722	
37735	37817	37861	37896	37948	37955	38055	
38110	38163	38170	38420	38531	38542	38543	
38553	38768	38785	38827	38860	39072	39085	
39279	39362	39488	39550	39564	39564	39681	
39771	39781	39820	39927	39993	40377	40445	
40499	40953	40976	40886	40995	41551	41569	
41607	41631	41633	41679	41855	41922	42059	
42206	42286	42617	42619	42638	42645	42915	
43006	43036	43286	43476	43526	43554	43696	
43709	43725	43777	43889	44144	44219	44268	
44447	44462	44576	44678	44688	44705	45001	
45064	45095	45123	45132	45246	45406	45455	
45552	45561	45657	46017	46026	46107	46174	
46308	46583	46602	46640	47000	47051	47462	
47471	47526	47650	47683	47879	47912	47931	
47978	48056	48285	48442	48551	48572	48624	
48717	48730	48805	48938	48967	49020	48034	
49152	49223	49278	49298;				

Na **500** złr. z kuponami:

Nr. 31	40	145	193	370	381	572	731 778
815 1260	1332	1454	1491	1584	1646	1723	1762
1898	1988	2051	2093	2178	2195	2250	2271
2302	2410	2508	3196	3337	3362	3452	3716
4031	4073	4125	4183	4188	4382	4505	4608
4647	4933	4981	5265	5393	5511	5556	5559
5763	5992	6134	6153	6187	6297	6349	6726
6784	6889	6952	7053	7262	7314	7414	7464
7534	7752	7755	7777	7832	7942	7987	8085
8550	8650	9022	9049	9100	9164	9172	9229
9241	9286	9372	9478	9489	9512	9565	9859
10038	10137	10257	10382	10386	10431.		

(C. d. n.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Globe donosi, że p. Makow, moskiewski minister spraw wewnętrznych, wszedł w rokowania z komitetem moskiewskiej floty korsarskiej w celu wynajęcia dwóch parostatków do przewiezienia z Syberji na wyspę Sachalin 12.000 nihilistów, zesłanych do Syberji. Sachalin jest to naga skalista wyspa, o klimacie nader niezdrowym, zakupiona przez Moskwę u Japończyków. Z owych przeto 12.000 niewiele dożyje starości.

W Berlinie na porządku dziennym sprawa cłowa. Walka rozpoczęła się w piątek. Starli się dotąd dwaj najznakomitsi przeciwnicy Bismark i Bamberger, pierwszy w obronie swych projektów, drugi w obronie wolnego handlu. Pierwszy teoretycznie został zupełnie pobity, praktycznie jednak odniósł zwycięztwo. Projekta jego otrzymają większość w parlamencie, bo za niemi stoją wszystkie skoligacone stronnictwa konserwatywne, centrum i część narodowców (frakcja Beningsena); przeciw zaś nim jedynie postępowcy, część narodowców i Polacy. Najgorzej w tej całej sprawie spisało się stronnictwo centrum. Z opozycji przerzuciło się nagle na stanowisko rządu i z kwitkiem puściło dawnych swych sojuszników. Tkwi w tem nauka dla tych, którzy się wysługują klerykałom.

Wiedeń d. 5. maja. Posiedzenie Izby posłów. Po długiej rozprawie przyjęto ustawę finansową na r. 1879, i wraz z budżetem w trzeciem czytaniu zatwierdzono. W rozprawie przy artykule 8., polecającym niedobór w sumie 87,598.506 złr. pokryć rentą złotą, krytykowali Walterskirchen i Hausner finansowy program rządu. P. Hausner żąda zniesienia loterji a zastąpienia jej podatkiem od zbytków (Luxussteuer), którego prawdopodobny dochód wykazuje. Nastąpiły rozmaite wnioski rezolucyjne. Rezolucja względem zwinięcia biskupstwa tarnowskiego, tudzież względem zwinięcia wszechnicy rolniczej a zlania jej albo z uniwersytetem, albo techniką wiedeńską, zostały przyjęte.

Konstantynopol d. 5. maja. Przybył tu jenerał Obruczew z własnoręcznem pismem cara do sułtana. Utrzymują, że to pismo odnosi się do stosunków w Rumelii. Przybył tu także Aleko basza.

Konstantynopol d. 5. maja. Wczoraj przybyły tu jenerał Obruczew ma dzisiaj sułtanowi wręczyć pismo cara, a zarazem go zawiadomić, iż ma od cara polecenie proklamację carską ogłosić w Rumelii. Proklamacja ta wzywa ludność do poddania się traktatowi berlińskiemu, i żeby nadane jej instytucje liberalne przyjęła. Pismo cara wypowiada nadzieję, że podobnie i sułtan postąpi. Obruczew udaje się w towarzystwie pułkownika Szopałowa do Rumelii. Aleko basza konferował z Chaireddinem. Karateodory zamyśla udać się w przyszłym tygodniu do Filipopola.

Tyrnowa d. 5. maja. Dondukow wyjechał przedwczoraj do Liwadji. Żegnając się z biskupami bułgarskimi, rzekł: „Najcenniejszą zdobyczą, jaką na teraz i na przyszłość dla Bułgarji uzyskać było można, jest nieobsadzenie Bałkanów przez Turków; mają zatem Bułgarzy wszelki powód czuć się na teraz zadowolnionymi. (P. C.)

Londyn 6. maja. „Office Reuter" donosi ze Stambułu: List cara do sułtana napisany, nie zmierzając do zawarcia tajnego sojuszu, proponuje przyjaźń i dobre stosunki sąsiedzkie pomiędzy obu panującymi, aby można zwalczyć niebezpieczeństwa zewnętrzne. W rozmowie z carem jen. Obruczew położył jeszcze większy nacisk na skłonność cara do wzajemnego zbliżenia się, i skonstatował, że Turcja daleko lepiej wyjdzie, jeżeli wprost bez pośrednictwa mocarstw porozumie się z Moskwą.

Londyn 6. maja. W Izbie panów Salisbury wyłuszczył wszystko, co uczyniono w celu wykonania traktatu berlińskiego. Bułgarja otrzymała księcia i konstytucję. Tylko burzenie twierdz nie zrobiło jeszcze znacznych postępów. Statut dla Rumelii potrzebuje jeszcze tylko ratyfikacji sułtana. Ewakuacja jej ma się rozpocząć d. 3. maja, a skończyć 3. sierpnia. Salisbury sądzi, że ewakuacja się rozpoczęła. Konstytucja Krety została w duchu liberalnym zrewidowaną. Na Krecie zaczął się okres spokoju. Mocarstwa zgodziły się na propozycję Francji względem podniesienia w sprawie Grecji. Salisbury wspomniał także o regulacji spraw Bośnii i Hercegowiny tudzież Nowego Bazaru, o niepodległości Serbii, o uregulowaniu nowych granic Czarnogóry, i wyraził nadzieję, że wkrótce stanie się możebnem uznanie niepodległości Rumunii. Wspomniał również o regulacji granic w Azji i o przedwstępnych robotach około reform tamże.

Lwów, z Izby handlowej, 6. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	235	50	238	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	130	75	133	25
Banku hip. galic. po 200 zł.	263	—	266	—
„ kred. galic. po 200 złr.	222	—	226	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	88	—	88	90
„ „ „ 4 „ „	81	75	82	75
„ „ „ 5 „ okres.	88	—	88	90
Banku hipot. galic. 6 pct.	93	—	93	90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93	25	94	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	89	—	90	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92	25	93	75
Losy miasta Krakowa	18	25	19	25
„ „ Stanisławowa	25	—	26	75
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	41	5	52
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	31	9	41
Półimperjał rosyjski	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebrny	1	53	1	63
„ „ papierowy	1	11	1	13
100 marek niemieckich	57	20	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 5. maja 1879.

godzina 2. minut 26. popołudniu.

Losy kredytowe	173.—.	Węgier. kred.	238.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	112.75
Unionsbank	77.—.	Kolej Kar. Lud.	235.50
Nordbahn	222.—.	Kolej Połud.	79.—
Kolej Alföld.	128.25.	Kolej Elżbiety	180.50
Kolej Lw.-czer.	131.75.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	114.80
Węg. obl. p. w zł.	71.25.	Galic indemniz.	89.60
Losy z r. 1864	161.75.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.60
Renta węg. 6%	92.95.	Kolej Państw.	268.25
Bankverein	117.50.	Rosy. rubel pap.	1.11 1/4
Losy węgier.	102.25.	Marki niemieckie	57.55
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 6. maja.

godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	26?.—	Anglo-Austrjackie	1?3.—
Kolei Kar. Lud.	236.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	77.30	Napoleondor	9.33 1/2
Rosyj. banknoty	1.11 1/2	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 5. maja.

godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn.	194.70	Akcje kredyt.	448.—
Lombardy	136 50	Galicyjskie	?2 90
Kolei Rumuńs	29 90	Austrjackie bankn.	173.85

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 25	88 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 25	81 75

Lwów d. 6. maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 36 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Dzieje Polski

Ryszarda Reppla

wychodzą zeszytami w polskim przekładzie dr. K. Przyborowskiego. Przedpłata na całe dzieło w 2 tomach aż do ukończenia dzieła wynosi 6 zł.

Księgarnia Polska

A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO

WE LWOWIE. 2153 4 6

Guwernantka

początkowa poszukuje miejsca do początków języka polskiego, niemieckiego, francuzkiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość w składzie ogłoszeń poczta Romanówka A. B. 2389 3—3

Z powodu wydzierżawienia majątku

Siekierzyńce,

powiat Husiatyn, poczta Skała, odbędzie się na miejscu **dnia 25. maja b. r.** wysprzedaż z wolnej ręki, wyprzedaż z drogi prywatnej licytacji: 20 koni, 25 wołów, 70 krów, młocarnia przenośna sześciokonna, różne narzędzia rolnicze i umeblowanie domowe. 2318 3—5

Wózki

dla dziatek, mogą służyć także jako kołyski bronzowo lakierowane sztuka po 9, 10, 11 do 14 zł. Biało lakierowane sztuka po 12, 18, 14, 16 do 25 zł. poleca

MAGAZYN

Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej Nr. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej nie licząc nic za opakowanie. 2391 5 6

Rożnawa

klimatyczne miejsce kuracyjne

Otwarcie 15. maja.

Dr. Wieseltier,

lekarz kąpielowy

udziela wszelkich objaśnień tyczących się zakładu do 10. maja we Wiedniu, Banernmarkt 11. 2048

Tynktura przeciw molom; do skrapiania futer, niszczy mole i szwaby; flaszeczka 20 i 40 ct.

Proszek przeciw owadom; co radykalnego wyniszczenia wszelkich owadów, szczególniej pcheł, pluskiew, karaluchów bronzowych i czarnych i t. p., flaszeczka 25 ct., ½ kilogr. zlr. 2.

Tynktura przeciw pluskwom do użycia z tem samem skutkiem u przedmiotów, których się proszek nie czepia, lub do wyniszczenia jaj i młodych. Flaszeczka a 20 i 40 ct. 2874 4—5

O. T. Winckler,

we Lwowie.

Z dniem 15 maja b. r.

otwarty zostanie

Zakład wodoleczniczy

(hydrjatyczny)

w Sassowie,

położony o milę od kolei (stacja Złoczów) w milem ustroniu śród pięknego parku i paromilowych szpilkowych lasów. Przez urządzenie nowej studni przy zakładzie, załatwiono stanowczo kwestję wodną, zakład zaopatrzony aż do zbytku w wyborną wodę.

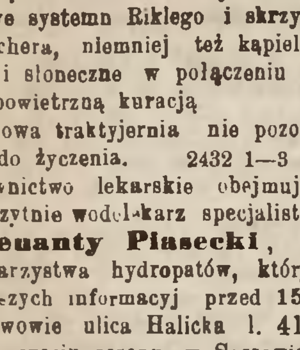
Z nowych nabytków wodoleczniczych znajdą zastosowanie w tym roku łóżka parowe systemu Eiklego i skrzynie Steinbachera, niemniej też kąpiele elektryczne i słoneczne w połączeniu z mleczną i powietrzną kuracją.

Zakładowa traktyjernia nie pozostawia nic do życzenia. 2432 1—3

Kierownictwo lekarskie obejmuje znany zaszczytnie wodolekarz specjalista

dr Weuanty Piasecki,

prezes towarzystwa hydropatów, który udzieli bliższych informacyj przed 15. maja we Lwowie ulica Halicka l. 41, zaś po rozpoczęciu sezonu w Sassowie.



Młyn parowy

w Złoczowie,

wzorowo urządzony, jest na sprzedaż u adwokata Warteresiewicza w Złoczowie. 2381 7—3

Wyszły z druku najlepsze

Homilje polskie

ks. Wolińskiego, poprawione i pomnożone przez **X. F. Dąbrowskiego**, katechetę gimnazjalnego w Stanisławowie. Nabyć można u wydawcy za 2 zł. 2418 2—3

Odszczególniono medalem zasługi na wystawie krajowej w 1877 r.

ANTILENTTILIA.

Ten znakomity i niezawodny środek usuwa **piegi, plamy żółte, czerwone opalenie słoneczne, twarzy** przywraca białość, delikatność i przejrzystość. 2359 3—?

Cena **2** zlr.

Woda lwowska,

odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym wyszukanym i długotrwałym zapachem. **Woda lwowska** zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkie perfumy, wody kolońskie, octy aromatyczne, czy to użyta jako perfuma do chustek i sukien, lub też jako kadzidło, daje woń nadzwyczajnie przyjemną, orzeźwiającą i bardzo miłą. Oprócz powyższych zalet ma obszerne zastosowanie w toalecie damskiej i stanowi prawdziwą ozdobę każdej gotowalni. Cena całego flakonu 1 zł. 50 c., małego 80 c.

Perfumy różnego gatunku

od 30 ct. do 1 zł. 60 ct.

Mydła toaletowe

od 10 ct. do 1 zł.

Szaszetki do bielizny **od 50 ct. do 3 zlr. — Esencja miętowa do płukania ust 50 ct. Woda ateńska 80 ct. Woda kolońska 30 i 60 ct. i t. p.**

Jan Ihnatowicz,

chemik i magister farmacji, Lwów, ulica Kopernika, l. 3.

Figury do wodotrysków

z lanego cynku, wyrobu

Aug. Kitschelta spadk.

c. k. dostawca dworn.



SKŁAD 1996

we Wiedniu,

I. Kä ntnerstrasse 46. (Heinrichshof.)

FABRYKA

we WIEDNIU

VIII. Laudongasse 36.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Skład we Lwowie u Ed. Gebhardta.

Jawa Kanwy

na serwety, na obicia mebli, na firanki i różne roboty ręczne

poleca

w największym wyborze

Karol Gruchol

handel płócien we Lwowie

Rynek 35.

Kanwa niciana szara, w szerokości 160 cent. kosztuje metr zł. 3.20 i 3.60.

łokieć zł. 1.80 i 2.20.

Kanwa biała 160 ct. szeroka niciana metr 5 zł., łok. 3 zł.

Kanwa szara niciana w szerokości 85 ct. metr. zł. 1.60, 1.80.

łok. zł. —.90, 1.10

Kanwa biała baweł. w szerokości 85 cent., metr zlr. 1.50, łok. 85 ct.

Bawełny francuskie we wszystkich cieniach i kolorach do wyszywania w kłębkach lub małych moteczkach.

Włóczki do wyszywania w kolorach najnowszych.

Na żądanie posyłam próbki.

Wzorki do wyszywania na kanwy, książeczka 30 ct.

Karol Gruchol.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft, przyjmuje się bieliznę do haftu i znaczenia atramentem.

Atrament i gumy do znaczenia bieliznę, w moim handlu do nabycia. 2301 4—6

Choroby **syfilityczne** czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2179 22—25



Filia składu

maszyn rolniczych

Friedländer & Frank

WE LWOWIE, ulica KOPERNIKA l. 11.

poleca na sezon obecny:

Oryginalne **siewniki** szerokorzutne ECKERTA; **rzędowe siewniki** ZIMMERMANA i SACKA, **pługi** ZUGMAJERA, **ruchadła, obsypywacze, plewiacze, ekstyrpatory, pługi** do głębokiej orki ECKERTA i SACKA („Rajole"); jakoteż słynne **cylindry** do czyszczenia i gatunkowania zboża Harter aine itd.

Szczególnie zwraca uwagę pp. posiadaczy żniwiarek i kosiarek „Champion" i „Ceres" że wyłącznie w tejże filji są do nabycia **oryginalne części zapasowe** do tychże maszyn po cenach fabrycznych.

Cenniki gratis i franco. 2411 3—3

Zakład kuracyjny żętycą owczą

w Kulasznem.

Zakład ten położony tuż obok dworca kolei Łupkowskiej stacji Szczawne zwanej, posiada 50 wygodnie urządzonych gościennych pokoi po cenie od 12 do 36 zlr. miesięcznie, wyborną w Zakładzie przyrządzoną żętycę, dobrą restaurację.

W górskiej bystrej rzece Osławie z przyjemnością używać można bardzo zmacniających kompieli. Zakład posiada 400 owiec oraz krowy które dostarczają świeżego nabiału. Do spaceru kilko morgowy ogród zakładu, oraz z łatwością można robić wycieczki w góry.

Dla ułatwienia komunikacji gościom zaprowadziła dyrekcja kolei oprócz zwykłych codziennych pociągów, drugie pociągi, które co niedzielę o godzinie 3. po południu do Zakładu przychodzą, a w poniedziałek do Przemyśla odchodzą. Telegraf i poczta w miejscu.

Bliższych szczegółów udziela oraz zamówienia przyjmuje Zarząd Zakładu poczta Szczawne. 2409 2 3

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr. węgierskiej, Francji, Niemczech Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,

tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 19 1 21 30

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.** i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

A. B. & Cp.

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzynieckiego apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jawrogiewicz apt. w Przemyślu Nablik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu i Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego tudzież w aptekach w Brzeżanach, Jarosławiu, Samborze i Stryju.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1856 20—52

Wyrabiane z bilińskiego szczawu

PASTILLES DE BILIN

(Bilińskie ciasteczka na trawienie.)

używają się jako wyborny środek przeciw **zgadze, kurczowi żołądka, bladaczce i uciążliwemu trawieniu, katarowi żołądka, skrofułom u dzieci** i są w atoni żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące, prawdziwą **sacra ancora dla cierpiących.**

M. F. L. Industrie Direction in Bilin (Böhmen.)

Składy we Lwowie u E. Mendrechowitz, Vict. Goldbauma, w Krakowie u C. Wentzla, K. Wiśniewskiego apt., w Tarnowie u A. Liebschütz i N. Traum. 1916 3—5

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,

po 7% z 14- „ „ 2175 5—?

po 8% z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, największa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1853 7—24

Karol Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego Nr. 3.

Hurtowny handel

WIN.

Stołowe:

Litr *wina białego 40, 48, 60 ct.* *wina czerwonego 52, 60 ct.*

Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 70 ct. do 2 zł. 50 ct.

Wina francuskie i hiszpańskie.

Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczułkach poczawszy od 4 litr.

Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny. 2393 2—?

Cenniki na żądanie franco.

Stare natural. wina węgierskie, jako najzdrowsze i wzmacniające. Wysyłka rychło za zaliczeniem, franco do tutejszej stacji kolejowej.

W beczułkach po 25, 50, 100 litr a ko:

Wina białe, stare,	1. jak ści, litr po	25 c.		
„	„	II.	„	20 „
„ czerwone	I.	„	„	28
W flaszkach po 70 centilitrów:				
Flaszka biał. wina st. l. dobr. po				35 „
„ czerwonego	„	„		40 „
„ suchorodz. słodkie	„			50 „
„ wina deserowego	„			70 „

wraz z flaszką, w skrzyniach po 6, 12, 25 flaszek dobrze opakowanych. — Beczki i skrzynie po cenie własnej. Zamówienia przyjmuje: *K. Geiringer Weinberg- und Kellereibesitzer in Modern pod Preszburgiem we Węgrzech.* 1929 1—3

A. Maczuskiego

najnowszy wynalazek

Mleko Orzechowe.

(Regenerator włosów),

przywracając siwym włosom w najkrótszym czasie ich pierwotny kolor.

Niezrównany ten środek regeneracji włosów, udzielający siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej, sporządzony jest z czysto roślinnego soku, t. j. z mleka zielonych orzechów i nie jest bynajmniej szkodliwym ani zdrowiu ani włosom; udziela włosom nadzwyczajnej miękkości, wzmacnia nadzwyczaj korzeń takowych i usuwa łupież każdego rodzaju.

Mleko orzechowe nie jest wcale farbą do włosów, lecz tylko środkiem włosy regenerującym: nie zanieczyszcza ani skóry ani bielizny i nieokwasza w używaniu przedmiotów ze złota. Sposób używania jest nader pojedynczy i nie wymaga poprzedniego zmywania głowy: może być w każdym dowolnym czasie użyty i ma przed wszystkiemi innemi środkami tego rodzaju te szczególne zalety że już po pierwszym użytku włosy przybierać zaczynają cokolwiek ciemnej barwy. 2406 1—12

1 flakon mleka orzechowego z przepisem używania 3 zł. Nabyć można w prawdziwym gatunku en gros et en detail w

Perfumerji Maczuskiego,

w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

we Lwowie: u Zygmunta Ruckera apt.

„Slavia"

bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Zaproszenie

na sekcyjne Zgromadzenia członków oddziałów I—V.,

które odbędą się **d. 15. maja 1879** o godzinie 10. przed południem, we własnym domu banku „Slavia" przy placu Sianoważnym l. k. 978—II.

Program:

Sekcja I.—II. 1) Uzupełniający wybór członków do komitetu nadzorczego i biór zastępców.

2) Wybór pięciu członków i trzech zastępców komitetu nadzorczego dla ubezpieczenia małych kapitałów w sek. II. w myśl §. 4. stat. ogól.

3) Wybór pięciu członków i trzech zastępców komitetu nadzorczego dla ubezpieczenia podczas wypraw wojennej również w myśl §. 4. stat. ogól.

Sekcja III. (Spółki na przeżycie.) Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetu nadzorczego.

Sekcja IV. (Ubezpieczenia ogniowe.)

1) Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetu nadzorczego.

2) Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetu nadzorczego dla osobnej spółki młynarzy w sekcji IV.

Sekcja V. (Ubezpieczenia przeciw gradobiciu.) Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetu nadzorczego.

Karty legitymacyjne można otrzymać przed Zgromadzeniem w biórach Jeneralnej Dyrekcji (l. k. 978 II. Plac sianoważny.)

Rada zawiadowcza

„Slavii" banku wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Ze statutu specjalnego: W myśl §. 8. stat. sek. I.—II., §. 10. stat. sek. III i §. 3. Porządku wspólnych dla wszystkich gałęzi ubezpieczenia majątku mogą brać udział w Zgromadzeniach sekcyjnych wszyscy członkowie bez względu na wysokość ubezpieczonych kapitałów i trwanie członkowstwa.

(Niezaadowione przedruki nie będą opłacone.)

ZAKŁAD

dyetetyczno - powietrzny i wodo - leczniczy

w Morszynie.

stacja kolei arcyks. Albrechta między Stryjem a Bolechowem Dworzec, poczta tuż przy samym Zakładzie w górskiej zdrowej i uroczej okolicy podkarpackiej, wzniesionej na 1200 stóp nad poziom morza w pobliżu parzęst krzaków lasów szpilkowych, ożywcza balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu.— Kumys, żętyca, mleko wszelkiego rodzaju jak również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, doskonała woda do picia ciepłoty 6° R, a skutki wody Marienbadzkiej (Waldquelle); kąpiele rzeczne, wannowe ciepłe, mórczane i słono gorzko siarkowe; w r. 1538 z tej solanki za króla Zygmunta warzono sól, z której r. 1878 Wys. ministerstwo zezwoliło na używanie tej solanki na kąpiele, szacht bowiem od przeszło trzech wieków istniejący 18 sążni głęboki, ocembrowany, który z pomiędzy wszystkich stanie znajduje się; sporządzać się także mogą żelazno-borowinowe, które zawierają do 30% żelaza, dalej igliwowe, a nakoniec tusze wszelkiego rodzaju: zimne, ciepłe, szlankowe, natryskowe i uasi adowe.—Zakład posiada Hotel na wzór pensyj zagranicznych urządzony z wszelkiemi dogodnościami i komfortem. Troskliwość o wygody największa.— Kuchnia, pieczywo doborowe w własnym zarządzie. Mieszkanie, śniadanie, obiad i kolacja tygodniowo od osoby 15 zlr., dzieci do lat 10 płacą połowę. Kompletna pościel z białą bielizną tyg. 1 zł. 60 c.

Otwarcie Zakładu nastąpi 15. maja b. r.

O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się. Bliższych objaśnień udziela Zarząd Zakładu. Lekarz i apteka na żądanie. 2433 1 ?

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki. środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 28 listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Belsera. W Stanisławowie F. Stechera

---

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2171 2—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

L. 13041/IV 78.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

UWIADOMIENIE.

Z dniem 15. maja 1879 znoszą się pozycje frachtowe zaprowadzone 3cim dodatkiem (ważnym od 1. lutego 1879) do zeszytu taryfowego I. w ruchu zbożowym rumuńsko-galicyjsko-niemieckim a dotyczące taryfy wyjątkowej dla zboża itd. z Rosji pochodzącego od Podwołoczysk, Brodów, Lwowa i Krakowa do stacji Laubau kolei dolno-szląsko-marchijskiej.

Wiedeń 26. kwietnia 1879.

Generalna dyrekcja.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności **JODU** i **ŻELAZA**, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Wszystkim paniom!

którym zależy na

piękności, powabności i dziewiczej młodości, polecam jako najniezawodniejszy środek

Różaną kremę damasceńską po 1 z. 40 c.

Aleks. Girschner, dyplom. aptekarz i chemik we Wiedniu, II. Kaiser Josefstrasse 14.

SCHUTZ-MARKE

1952 1—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.